

MYŚLI TYGODNIA

Jeśliby okazać się miało, że zachowanie względnej harmonii i spokoju społecznego, warunkującego istnienie państwa, możliwe jest tylko za cenę bezterminowego przedłużania się stanu wojennego, to 13 grudnia stałby się datą ze wszech miar tragiczną, gdyż początkującą istnienie społecznego tworu w najlepszym wypadku skazanego na vegetację — prof. **WŁADYSŁAW MARKIEWICZ**, „Razem” ● Buntujemy się przeciw złu, które dotyka nas samych, ale potrafimy zachować obojętność, gdy chodzi o zło wyrządzone innym — **MICHAŁ KOSIŃ** „Nowa Wieś” ● Najstraszniejszy nawet wróg polityczny nie zaszkodzi piórem bardziej, niż substandardowy sojusznik — **KLAKSON**, „Szpilki” ● Reforma gospodarcza bez młodych nie ma szans. Jak wszystko bowiem, co burzy zastane, wymaga odwagi, zapалу i wiary — a to są właśnie atrybuty młodości. Potrzebuje także wiedzy i umiejętności młodego pokolenia — „Razem”.

DUNAJEC TYGODNIK PZPR

Nr 33 (96)

ROK III

Nowy Sącz 5 września 1982 r.

Cena 10 zł



Fot.: STANISŁAW ŚMIERCIAK

Obraduje Wojewódzki Komitet Obrony

NAJPILNIEJSZE ZADANIA

Te obrady Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Nowym Sączu toczyły się w szczególnej atmosferze — zaledwie przed tygodniem opuściła nasze województwo Inspekcja Sił Zbrojnych i jej spostrzeżenia oraz zalecenia z pewnością rzutowały na podejście WKO do omawianych tematów. Obradom przewodniczył wojewoda Antoni Rączka, a uczestniczyli w nich między innymi zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Edward Drzazga, I sekretarz KW PZPR Józef Brożek i pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju płk dr hab. Stefan Michałek.

O czym mówiono? Na wstępie zanalizowano stan bezpieczeństwa w województwie stwierdzając, że nie ma u nas ognisk szczególnie palnych ani środowisk szczególnie podatnych na działanie sił opozycyjnych, aczkolwiek nie można mówić o pełnym spokoju i ładzie społecznym. Podkreślono też, że korzystnie wyróżnia się pod tym względem wieś. Są jednak trzy zjawiska, które mogą rzutować na nasze „dzis” i „ju-

tro”: niepokojący stały wzrost absencji chorobowej, nadal zła jakość pracy oraz niska dyscyplina. Niezbędne jest więc podjęcie bezpartejowej z nimi walki. Istotne dla atmosfery społecznej jest też należyte zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły przemysłowe oraz spożywcze — padło wręcz określenie, że niektóre z nich, jak np. ziemniaki, mogą stanowić „towar polityczny”. W szerokiej pracy wychowawczej z młodzieżą trzeba wykorzystać wszystkie postanowienia i dorobek IX Plenum KC PZPR, na nich opraczyć formy aktywizacji młodego pokolenia.

Z uwagą, wnikliwie omawiano zjawiska z pogranicza patologii społecznej: pasożytnictwo, spekulację, nadmierne bogacenie się. Sprawom tym poświęcił swe wystąpienie zastępca komendanta wojewódzkiego MO ppłk Bogusław Strzelecki. Nawiązał do stwierdzenia szefa Inspekcji Sił Zbrojnych, generała Mroza, że w żadnym z dotychczas kontrolowanych województw

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

Znalaliśmy się z przypadkowych rozmów na podwórku. Trzymał się zawsze z dala od innych dzieci. Najczęściej coś rysował na piasku. Ma na imię Paweł, ale mówią na niego Pawik. Drobnny, szczupły, z wyglądu bardziej dziecienny od swoich rówieśników, z zachowania znacznie od nich poważniejszy. Któregoś dnia rozmawiałem pod trzepakiem dłużej niż zazwyczaj i zupełnie nieoczekiwanie weszłam w środek rodzinnego konfliktu.

— Pawik, wydaje mi się, że ty dzisiaj jesteś smutny. Masz jakieś zmartwienie?

— Bez przerwy mam jedno wielkie zmartwienie i jeszcze parę mniejszych. Jeszcze mi bardziej smutno, jak sobie przypominę, jakim jestem okropnym dzieckiem. A właśnie sobie przypomniałem.

— Uważam, że ty jesteś bardzo sympatycznym chłopcem.

— Bo pani mnie nie zna. A ja jestem okropny kłamczuch. I jeszcze jestem nieposłuszny. I dlatego mama ma przede mnie same zmartwienia. A ja tak bardzo chciałbym, żeby mama nie miała żadnych zmartwień i żeby zawsze mogła być ze mnie dumna. I żeby się śmiała. Jak mama się śmieje, to w domu jest tak pięknie, jak w rajskim ogrodzie.

BARBARA STANKOWSKA

Szum wśród kochających

— A w rajskim ogrodzie jest pięknie?

— Bardzo pięknie. Widziałem na rysunku. I jeszcze chciałbym, żeby mama była szczęśliwa.

— A ty jesteś szczęśliwy?

— Jak mama się śmieje, to jestem.

— A co czuje człowiek, który jest szczęśliwy?

— Czuję coś takiego dobrego w środku, bardzo dobrego, wprost przepysznego.

— A kiedy jeszcze jesteś szczęśliwy?

— Kiedy mogę malować albo strugać figurki.

— Wobec tego myślę, że możesz być często szczęśliwy.

— Nie za często. A jak jestem szczęśliwy, to zaraz potem jestem bardzo nieszczęśliwy.

— Nie rozumiem...

— Mama nie bardzo lubi jak maluję, mówi, żebym nie marnował czasu. Jak się wyda, że malowałem, to mama na mnie krzyczy, a wtedy jestem nieszczęśliwy.

— Mama woli, żebyś odrabiał lekcje?

— Mama mnie do nauki specjalnie nie napędza. Jak mam ochotę malować, to mi każe czytać albo iść na podwórko.

— Dzieci lubią chodzić na podwórko...

— A ja nie lubię.

— A co lubisz oprócz malowania i strugania?

— Lubię jak pada śnieg.

— Jeździsz wtedy na sankach?

— Nie. Lubię patrzeć jak pada śnieg.

— Masz sanki?

— Mam, ale nie jeżdżę. Bo jak kiedyś jeździłem, to stałe się wyrwacierałem i chłopcy się ze mnie śmiali. Jak mama każe mi iść na sanki, to mówię, że mnie boli gardło... Przecież mówię, że jestem okropny kłamczuch. Ale to i tak nic nie pomaga, bo w szkole też się ze mnie śmieją. Nie umiem szybko biegać i nie umiem się bić. W dodatku jestem najmniejszy w całej klasie. A to jest duże nieszczęście. Najmniejszy zawsze jest najgorszy.

— Ale za to pięknie malujesz i rysujesz. Na pewno ładniej niż inni chłopcy. Nikt nie umie wszystkiego robić doskonale.

— Ale w szkole nikt nie wie, że umiem malować.

— Niemożliwe!

— Kiedyś, już dawno, Pani każała nam malować, co nam się najbardziej podobalo w czasie wakacji. Mnie się najbardziej podobał bardzo stary młyn nad wodą. Pani wtedy bardzo na mnie krzesała. Że to niemożliwe, abym to

(CIAĞ DALSZY NA STR. 12)



Tydzień w regionie



KONFERENCJA PRASOWA W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM. Wojewoda Antoni Rączka podjął kolejne decyzje personalne na skutek stwierdzonej nieprawidłowości podczas kontroli Inspekcji Sił Zbrojnych. Karę porządkową nagany i upomnienia zastosowano wobec 5 pracowników Nowosądeckiego Kombinatów Budowlanego, 7 pracowników Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego i 4 pracowników Wojewódzkiego Szpitala. Zespołowego. Upomnienia służbowe również kierownika wydziału handlu i kultury fizycznej urzędu miasta i gminy w Miasteczku Dolnej oraz inspektora do spraw budownictwa, również zatrudnionego w tej instytucji. Wojewoda wystąpił również do władz nadrzędnych jednostek jemu nie podporządkowanych o odwołanie się na stanowiskach 16 pracowników, w tym 11 z kadry kierowniczej, udzielenie nagany i upomnienia 121 osobom, w tym 45 z kadry kierowniczej. 28 osobom odebrano lub zmniejszono premie. Jednocześnie w wyniku przeprowadzanych rekontroli stanu sanitarnego nałożono 38 mandatów na kwotę ponad 16 tys. złotych.

— Wnioski, jakie wysunęła Inspekcja Sił Zbrojnych, są starannie opracowywane — powiedział wojewoda Rączka. — Musimy stworzyć nowy system, dotychczas niezany naszej administracji, który ostatecznie zlikwiduje zauważony przez wojskowych biurokraczmę i bezduśność. Jak najszybciej przesortowany musi być styl pracy i myślenie urzędników. W tym celu odbywają się spotkania i szkolenia z naczelnikami i kadrą kierowniczą. Wytypowano osoby, które będą bezpośrednio odpowiedzialne za kontrolę w swoich instytucjach. Z początkiem września harmonogram działań pokontrolnych zostanie przekazany szefowi Inspekcji i resortowi administracji. Musimy także zatrzeć przekonanie ludności, że lepsze zaopatrzenie sklepów i placówek handlowych skończyło się wraz z wyjazdem wojskowych kontrolerów.

Płk Stanisław Jeż, dowódca wojskowej grupy operacyjnej w Nowym Sączu poinformował dziennikarzy o wynikach weryfikacyjnych kontroli przeprowadzonych w sanatoriach, domach czasowych i koloniach dziecięcych w Nowosądeckim. W skład komisji kontrolnych wchodził również przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, Sanepidu i MO. — W domu czasowym „Stalownik” Huty im. Lenina w Bartkowej stwierdziliśmy stałe okradanie czasowiczów przez tamtejszy personel — stwierdził płk Jeż. — Porcje śniadaniowe sera, masła, pomidorów wykazywały niedowagę aż do 32 procent. Natomiast w magazynie brakowało 28,5 kg mięsa

wołowego, 8,5 kg cielęciny. Z 780 tys. zł przeznaczonych na wyżywienie nie wykorzystano 438 tys., prawdopodobnie w celu zawłaszczenia. W sanatorium „Hutnik” w Szczawnicy w koszt dziennej stawki wyżywieniowej wliczana jest kawa przeznaczona dla „celów reprezentacyjnych” kierownika Brud, bałagan, niedoważone porcje, braki w magazynie to zjawisko powszechne w tym obiekcie. Otrzymałmy również sygnał od rodziców, że dzieci pracowników spółdzielczości pracy z Krakowa głodują na kolonii w Rabie Wyżniej. I znów w magazynie stwierdziliśmy — według jadospisu wcześniej już wykorzystane — artykuły, wśród nich 50 kg marmolady, dziemu i powidel, 6 kg margaryny, 15 konserw wieprzowych, 10 kg masła, 675 lizaków, 100 kg ziemniaków, 47 paczek proszku „Cypisek”. Do organu administracji państwowej wystąpiłmy z wnioskami o wyciągnięcie służbowych konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za zauważony bałagan, marnotrawstwo i kradzież.

J. L.

KONIEC HARCERSKIEGO LATA.

W tegorocznej Akcji Letnia udział wzięło 3400 harcerzy z całego województwa. Wypoczywali oni w 58 obozach, stałych i wędrownych, między innymi w Wysowej, Rabce, Skrudzinie, Krepacach i Nowej Białej. Niektórzy wyjechali nad Bałtyk lub zdobywali żeglarskie ostrogi na Mazurach.

Dużą popularnością cieszyła się również Nicobozowa Akcja Letnia (17 tys. uczestników), której DUNAIEC wraz z GAZETĄ KRAKOWSKA towarzyszył przez całe wakacje. NAL przebiegał pod hasłem „Piękna nasza Polska cała”. Organizatorzy zakładali, że dzieci, nie wyjeżdżając ze swoich miast i wsi, zadowolą najbardziej atrakcyjne miejsca. Wykonując poszczególne zadania, zastępy musiały dowiadywać się jak najwięcej o różnych regionach kraju. Wszystkie uzyskane wiadomości zostały wpisane do kronik zastępów. Najbardziej pociągające — szczególnie dla dzieci wiejskich — były stacje harcerskie. Dzięki nim można było wyrwać się na kilka dni z domu, choćby nawet kilka kilometrów od miejsca zamieszkania.

Uroczyste podsumowanie NAL-u odbyło się podczas tradycyjnego zlotu w Jasięńczyku koło Muszyny. Przyjechały tam najlepsze zastępy należące z trzech województw — krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Pobyt w Jasięńczyku stanowił nagrodę za dwumiesięczną pracę w zastępach NAL-u. Dla wielu dzieci, przeważnie ze wsi, samo przebywanie w namiocie sta-

nowiło atrakcję. Dopisała słoneczna pogoda. Zespół kwaterymistrzowski spisał się — na medal!.

— Szkoda, że trzeba było już wyjechać do domów — wzdychała jedna z harcerzek. — Nigdy nie zapomnę obywatelskiej olimpiady, piosenek z wakacyjnej estrady i smaku... zupy ogórkowej.

Zdaniem instruktorów z Nowosądeckiej Chorągwi ZHP akcja nauczyła uczniów i harcerzy samodzielności i zaradności. Wielu harcerzy zdobyło kolejne odznaki dumnie potem przypięli do mundurów. Nabyte umiejętności przysłużą się zapewne w życiu, ale także w pracy harcerskiej — uczestnicy Akcji Letniej będą zastępowymi, przyboczniymi i drużynowymi pełną gębą.

Dzięki pomocy władz wojewódzkich (dotacje z kuratorium i ze specjalnego funduszu wojewoły dla NAL-u) nie było większych kłopotów z zaopatrzeniem obozów. Martwił jedynie chroniony brak słodczy oraz problemy z transportem.

Skarga na organizatorów zasadniecznie nie było, nadchodzące do Komendy Chorągwi arkusze wizytacyjne pełne są pozytywnych ocen zlustrowanych obozów. Odnotuję jednak oburzenie jednej z matek, która nie mogła pogodzić się z tym, że jej dziecko zamiast wypoczywać — w czasie dyżuru w kuchni obierała ziemniaki.

J. L.

STARE KŁOPOTY W NOWYM RO-KU

ma szkolnictwo — jak wynika z rozmowy przeprowadzonej z kuratorem, Lechosławem Mikształem w czasie spotkania w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Brakuje nauczycieli — do niedawna — około sześćset, obecnie „tylko” około trzyset, co znów zmusza władze oświatowe do zatrudnienia osób niewykwalifikowanych. Ośmiomiodniowy kurs przygotowujący kandydatów na nauczycieli do podjęcia tej odpowiedzialnej pracy jest w tej chwili rozwiązaniem jedynym, choć żalonym. Swoją drogą — jest to dość dziwne, gdy jednocześnie corocznie kończy studia na WSP kilkanaście tysięcy absolwentów, z których zaledwie jedna czwarta podejmuje pracę w szkolnictwie. Może kolejna podwyżka plac, wprowadzona od sierpnia, przyciągnie większą ilość chętnych. Inny problem — to brak kandydatów do niektórych typów szkół średnich. Jest jeszcze dwieście miejsc dla uczniów w szkołach zawodowych — zasadniczych i liceach w Grybowie, Gorlicach, Króciemku. Niewielkim powodzeniem cieszą się szkoły rolnicze i niektóre specjalności przemysłowe, jak — odlewnik, formierz, natomiast rekordy biją szkoły

górnicze, które przyjęły ponadplanową ilość uczniów.

Stalą bolączką stały się już remonty i inwestycje. Planowane oddanie pięciu nowych obiektów, zrealizowano — jeden. Remonty miały być przeprowadzone w stu czterdziestu jeden placówkach, wykonano tylko pięćdziesiąt. Zdecydowała tym razem nie tylko opieszalność budowlanych, lecz przede wszystkim — reforma cen. Koszty wzrosły kilkakrotnie, środki finansowe okazały się więc niewystarczające. Prace będą musiały być wydłużone o czas roku szkolnego.

Zdolano jednak wprowadzić coś nowego — dzieci z klas tzw. zerowych i pierwszych otrzymają bezpłatnie podręczniki. Ich starsi koledzy z drugiej i piątej klasy będą zaopatrzeni w książki na zasadzie wypożyczenia ich przez szkołę. Nie ma na razie funduszy, by zapewnić bezpłatnie podręczniki dla wszystkich uczniów.

Wiele dajacy do życzenia poziom nauczania, zwłaszcza przedmiotów społeczno-politycznych, ma uzupełnić — podobnie jak w zeszłym roku — osiemdziesięciogodzinny kurs prowadzony przez Oddział Doskonalenia Nauczycieli. Dodatkową pomocą mogą stać się organizowane w szkołach zebraania — dyskusje według opracowanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania zestawu problemów. Ciekawą inicjatywą Kuratorium jest planowane powołanie zespołów, które będą upowszechniać wzorowe formy wychowania i nauczania stosowane w różnych szkołach przez poszczególnych nauczycieli.

Poziom nauczania zależy od kadry i dyrekcji, a także — od bazy, choć ta ostatnia nie decyduje, o czym świadczą przykłady z przeszłości. „Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie” — mówi chętnie umieszczane na ścianach sal szkolnych hasło. Jak na razie — rezultaty owego „chowania” nie są najlepsze, o czym świadczą choćby egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Z remontaniami, bazą, finansami — będzie się można uporać; gorzej — gdy nadal absolwenci kierunków pedagogicznych będą unikać pracy w szkolnictwie, a zastąpią ich ludzie przypadkowi, pełni nawet najlepszych chęci, lecz bez kwalifikacji. Skutki tego odczuwamy dziś bardziej niż kiedykolwiek. Tej prawdy nie zatrze uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego, której miejscem stała się w tym roku szkoła imienia Ludwika Waryńskiego w Grybowie.

LUCYNA KASZUBA

PARTIA W DZIAŁANIU

● W sytuacji, gdy na rynku żywnościowym, a w jeszcze większym stopniu na rynku artykułów przemysłowych występują nadal dotkliwie braki, problem o ogromnej wadze społecznej jest prawidłowa organizacja handlu i sprawiedliwy podział produkowanych dóbr. Społeczeństwo województwa nowosądeckiego ma ciągle wiele uzasadnionych powodów, by narzekać na handel. Nie dlatego, że brak towarów, bo ludzie rozumieją istniejące kłopoty gospodarcze. Jednak mieszkańcy Nowego Sącza, Gorlic i innych ośrodków nie mogą zrozumieć braków pieczywa i jego złej jakości, złej obsługi w sklepach,

wysokich nierz na warzywa i owoce, oraz braku współpracy poszczególnych pionów handlowych na rzecz rozwiązywania wspólnymi siłami występujących problemów rynkowych. Nikt też nie chce tolerować sprzedaży spod lada, spekulacji i pospolitej kradzieży. W czasie kontroli prowadzonej przez Inspekcję Sił Zbrojnych społeczeństwo województwa odczuło wyraźną poprawę funkcjonowania handlu, a także... zaopatrzenia. Taki efekt potrafiło osiągnąć skromne licealne grono kontrolerów w wojskowych mundurach. Dlaczego nie są w stanie zrobić tego o wiele liczniejsze kontrole wewnętrzne WSS, WZSR, WPHW, PIH? Na pytanie to nie potrafił odpowiedzieć nikt z wiodarzy wojewódzkich instytucji handlowych. Podobnie jak na wiele innych pytań, jak chociażby dlaczego słynna niedogoda gastronomiczna spada na czterdzieści miejsc w kraju, dlaczego brak w lokalach smacznych i tanich posiłków? Kierownictwo WSS w Nowym Targu trzeba zapytać, dlaczego w marcu br. w jednej tylko piekarni zniszczono pieczywo za kwotę 10 tys. złotych, a prezesa GS w Łososinie Dolnej, dlaczego od kwietnia do lipca br. sprzedawano w tej gminie chleb po cenie o 4 zł wyższej niż wynikało to z wagi i receptury, wydłużając w ten sposób od społeczeństwa pół miliona złotych?

Pytania można by mnożyć. Padaly one na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego, która dokonała oceny funkcjonowania handlu i regulamentacji na terenie województwa. Ku rozpaczy dyrektorów przedsiębiorstw i instytucji handlowych Egzekutywa nie interesowała się liczbami i procentami. Jak bumerang powracały natomiast uparte pytania: kiedy nie będzie brakowało chleba i poprawi się jego jakość?, co w tym zakresie robi WSS i WZSR, dlaczego nie ma dobrych wędlin i brakuje mięsa, skoro pene jest pokrycie na kartki? Nie zadowolila członków wojewódzkich władz partyj-

nych większość odpowiedzi, zwłaszcza formułowanych przez kierownictwo WSS. Bo kogóż może zadowolili perspektywa poprawy zaopatrzenia w pieczywo... w 1984 roku, po wybudowaniu nowych piekarni w Nowym Sączu i Zakopanem? O poważnej rezerwie, jaką byłaby produkcja bardziej trwałego pieczywa, przypominał handlowcom red. Adam Ogórzalek. Sami nie wpadli na podobny pomysł, a jest on godny rozważenia, bo dużo chleba niszczy się z powodu jego złej jakości i szybkiego wysychania.

Członkowie Egzekutywy dowiedli gestorom handlu brak rozeznania sytuacji w kierowanych przez nich przedsiębiorstwach i placówkach, a także nieznaną opinią publiczną o ich funkcjonowaniu. Sformułowane zostały jednoznaczne wnioski i zalecenia mające na celu szybką poprawę funkcjonowania wszystkich organizacji handlowych. Na marginesie warto dodać, że handel poddany został kolejnej reorganizacji. Tym razem wraca się jednak do sprawdzonych już w przeszłości struktur. Powstało Przedsiębiorstwo Hurlu Spożywczego, Przedsiębiorstwo Handlu Opalem, gastronomia zostanie wyodrębniona z WSS „Spolem”, która przejmie częściowo handel artykułami przemysłowymi, WPHW z kolei poszerzy zakres swej działalności o artykuły spożywcze. Zmiany te służąć powinny konkurencji między organizacjami handlowymi. Żywić należy nadzieję, że będzie to konkurencja w jakości obsługi klientów, a nie w podbijaniu i podnoszeniu cen, bo to zupełnie dobrze robią mnożące się jak grzyby po deszczu agencje i prywatne sklepy.

● Inspekcja Sił Zbrojnych wystawiła niedostateczną ocenę budownictwu mieszkaniowemu w województwie. Nie zaskoczyła ta ocena wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. Problem budownictwa był wielokrotnym tematem obrad Egzekutywy i Sekretariatu wojewódzkich instancji. Sformulowano wiele słusznych i mądrych wnio-

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

nie spotkał się z takim jak u nas spekulacja i zderzenie. Ppik Strzelecki wskazał, że niemały wpływ na szerzenie się tych zjawisk ma niedoskonałość przepisów. Mówiąc o sytuacji w województwie naszkicował trzy szczególnie jaskrawo rysujące się zjawiska

Nielegalne kuźnierstwo i garbarstwo, zwłaszcza w okolicach Nowego Targu, odścisła swe piętno nie tylko w postaci nadmiernego bogactwa się producentów i „koników”, w postaci szkód w sferze ochrony środowiska (zatrucia wod ściekami i odpadami z nielegalnych zakładów), a także w postaci śrubowania cen wyrobów kożuszniczych, przez co nielegalni producenci „odyskują” z kieszonki klienta kwoty płacone przez siebie za domlary czy mandaty. O skalę problemu mówi choćby to, że tylko w roku bieżącym zlikwidowano 9 zakładów, wdrożono 23 postępowania przygotowawcze, zarekwirowano 562 skóry oraz 42 kożuchy, na łączną kwotę prawie 6 milionów złotych! Zastanawiać może, jak kożuszniczy trzymający przydał skór na 1 kożuch może utrzymać za to całą rodzinę i paru pracowników — a takie „cuda” zdarzają się często. Mają one swe źródło w nielegalnym obrocie skórami — rocznie w województwie trafia w ten sposób do „podziemia” około 70 tysięcy skór.

Stara i nowa emigracja zarobkowa, wyjątkowo częsta w Nowosądeckim, stwarza szczególne warunki dla rozwijania się spekulacji walutami, a ściganie tych przestępstw jest utrudnione ze względu na ich „tajemny” charakter.

Walory krajobrazowo-klimatyczne województwa sprawiają, że stało się ono ulubionym miejscem lokaty kapitału dla różnego rodzaju spekulantów. Wyrazem tego są m. in. powstałe już i powstające nadal domy tzw. letniskowe. Duży ruch turystyczny powoduje windowanie cen wszelkich turystycznych usług, zwłaszcza świadczonych przez agentów, co przy jednoczesnym mało skutecznym systemie fiskalnym rodzi „milionerów”. Przyjeżdża do nas wielu ludzi, którzy szastają dziesiątkami, a nawet setkami tysięcy złotych, nie zawsze chyba legalnie zarobionych. Nie może rodzic pozytywnych odczuć społecznych tak np. fakt, że w hotelu zakopiańskim „Kasprowy” dwie osoby bywały przez miesiąc nie mniej niż 20 tysięcy, że w zakopiańskich restauracjach nierazkie są rachunki za obiad w wysokości 10 tysięcy itp.

Niestety, nie brak też zjawisk „zwyyczajnej” spekulacji i nieuczciwości, zwłaszcza w handlu i gastronomii. W ciągu półroczia zakwestionowano towary będące przedmiotem spekulacji wartości prawie 7 milionów złotych, ukryte — na sumę 1 mln 300 tys. złotych. Nagminnie są oszustwa w gastronomii, zwłaszcza „ajencyjnej”, gdzie kwitnie nielegalny handel alkoholem, a posiłki przygotowywane są w niezgo-

dzie z obowiązującymi normami. Wiele jest też przypadków wyłudzenia kart zaopatrzeniowych, np. w internatach. Już dziś daje się zauważyć, że głównymi przedmiotami spekulacji stają się w miarę porządkowania rynku spożywczego, artykuły przemysłowe i paliwa. „Specjalnością” województwa jest też nielegalny handel owocami, przynoszący nieraz milionowe zyski z jednej transakcji.

Jakie działania są niezbędne już dziś? Wzmocnienie aktywności w ściganiu nielegalnego kuźnierstwa — przy równoczesnym wystąpieniu do władz centralnych o zmianę przepisów w tym względzie. Dokładna analiza i ocena postępowania w sprawach zwalczania przestępstw dewizowych — rów-

nierności wykrycia tych przestępstw, zbyt niskie kary i opieszałe ich egzekwowanie — co nie może odstraszyć od działalności przestępczej, a liberalizm orzecznictwa odbija się też niekorzystnie na aktywności organów kontrolnych.

Józef Pietrzak, dyrektor Wydziału Finansowego UW, zwrócił uwagę na trudności w ściąganiu podatków oraz orzekaniu ich wysokości. W ciągu siedmiu miesięcy bieżącego roku w 2078 kontrolach wykryto 104 przestępstwa podatkowe, w tym istnienie 20 nielegalnych zakładów produkcyjnych, oraz „uszczerplenia” w podanych wysokościach dochodów na kwotę 830 tys. zł.

Problemy gospodarki mieszkaniowej prezentowali: Jakub Paluch, dyrektor

klucza usługowych pracujących na rzecz rolnictwa: SKR, SUR, POM.

Niestety, stwierdzono wiele nieprawidłowości i zaniedbań, czasem wręcz karygodnych. Sklepy w niektórych miejscowościach, jak np. sklep nr 4 we Floryncu, sklep w Łęgu (gmina Nawolowa), nr 27 w Moszczenicy — pozamykane, w kiosku spożywczym nr 2 w Woli Lużańskiej — sprzedawca samowolnie wprowadził sprzedaż wiazaną wędlin z podrobami.

Punkty skupu są na ogół dobrze przygotowane do odbioru zboża, choć w Starym Sączu i Bobowej niedostatecznie przeszkolono personel, w Białej Niżej brak dokumentacji skupu, zaś w Roznowie, Starym Sączu, Grybowie i Białej Niżej nie ma aparatury do mierzenia wilgotności zbóż. Zastanawia też fakt wzięcia akurat w okresie kampanii żniwnej urlopu przez kierownika punktu GS w Podgrodziu.

Na ogół nie brakuje zamienników za zboże — wyjątkiem jest tu Olszana. Jednakże często nie widać gospodarskiej reki: węgiel nie jest przyzwoicie (przynajmniej byłoby w Nawolowej), w Korzennej przemieszano gatunki węgla, w Starym Sączu brakowało dokumentacji, prawie wszystkie magazyny są źle zabezpieczone przed kradzieżą, w kantorkach brud i bałagan, towary sypkie źle składowane.

W Spółdzielniach usług rolniczych i POM-ach kłopsko przedstawia się poziom pracy i świadczenie usług na rzecz rolników indywidualnych, częste są urlopy w szczytce nasilenia prac rolnych. Jedynie w SUR Luźna dobrze prowadzona jest księжка ogłoszeń usług. W porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się stopień wykorzystania potencjału technicznego zakładów obsługujących rolnictwo; trzeba też stwierdzić, że dysponują one przeważnie sprzętem niedostosowanym do warunków górskich. Zaledwie 25-30% sprzętu zgłoszono jako sprawny do akcji żniwnej.

Biorąc zatem pod uwagę wyniki przeprowadzonej kontroli zalecono: przeanalizować godziny dostaw towarów, zadbać o kooperację między spółdzielni, ustalić normy wyposażenia zakładów usługowych rolnictwa w sprzęt przeciwpożarowy, zlikwidować Zakład Usług Mechanicznych Staszówka, a ewentualnym przekazaniem jego sprzętu miejscowej rolniczej spółdzielni produkcyjnej, skontrolować sposób przekazywania przedsięwzięcia SKR Roznowa kolejnemu kierownikowi, uporządkować zasady świadczenia usług przez SKR, SUR i POM, gdyż dziś produkcja uboczną pochłania czysto ich moce produkcyjne niezbędne dla świadczenia usług podstawowych, wyciągnąć wnioski służbowe w stosunku do prezesa SUR Moszczenica, kierowników SKR Roznowa i Nawolowa oraz ZUM Staszówka uporządkować sprawy handlu wiejskiego, uczynić wszystko dla zaktywizowania uczyni zboż — na jego rzecz musi pracować cała służba rolna województwa.

ELŻBIETA GLINKA

Obrađuje Wojewódzki Komitet Obrony

NAJPILNIEJSZE ZADANIA

niez połączonych z wystąpieniem do władz centralnych o zmianę przepisów Przepięd wszystkich domków „letniskowych” pod kątem praworządności uzyskania zezwoleń na budowę i zakupu działek oraz materiałów. Opracowanie programu walki z uzyskiwaniem nielegalnych dochodów, z uwzględnieniem współdziałania w tym zakresie wszystkich instytucji. Rozliczenie dyrektorów wszystkich organizacji handlowych w województwie z działań na rzecz ukroczenia nielegalnego handlu, usprawnienie pracy zespołów szybkiego reagowania i kontroli, rozwiązanie potrzeby cofnięcia koncesji na wyszynk alkoholu w części ajencyjnych zakładów gastronomicznych, dążenie do ujednolicenia i urealnienia marż gastronomicznych i handlowych, wprowadzenie zasady rotacji kadr w gastronomii społecznej, prowadzenie bieżącej kontroli dystrybucji i realizacji kart zaopatrzeniowych. Sprawą podstawową jest jednak ściśle przestrzeganie obowiązujących przepisów, nawet jeśli są one niedoskonałe i wymagają modernizacji.

O sprawach handlu mówił również dyr. Tadeusz Wachowski z PIH. Podkreślał zjawiska szczególnie bulwersujące opinię społeczną, jak np. samowole w ustalaniu cen (np. w butikach), przechwytywanie towarów w drodze między magazynem a sklepem, prawdziwa lub rzekoma „nieznajomość” zasad etykiety i sprzedawanie towarów poza nią itp. Zbyt mało skuteczne są działania w

odpowiedniego wydziału UW, Józef Lupa — prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, prezydent Nowego Sącza Bolesław Baśniński i nacelnik Zakopanego i Gminy Tatrzaskiej Stanisław Stodziecka. W całym województwie istnieje 528 mieszkań, co do których nie ma dziś jasności prawnej. 135 z nich — to pustostany, 64 zamieszkałe bez tytułu prawnego, 90 — zajmowane przez osoby posiadające drugie mieszkanie, w 115 przypadkach głównymi lokatorami są osoby przebywające nielegalnie za granicą, zaś 164 — to lokale niemieszkalne z punktu widzenia przepisów. Specyficznym problemem Gminy Tatrzaskiej są domy-wille osób zamieszkałych poza jej terenem, użytkowane jedynie sezonowo, a przecież stanowiące realnie istniejące zasoby mieszkaniowe, których ogromny brzoś odczuwa Zakopane.

Proces porządkowania gospodarki mieszkaniowej trwa, lecz — jak stwierdził generał Drzazga — jest opieszały i prowadzony ze zbyt małą stanowczością. Jest to szczególnie niepokojące, bowiem sprawy mieszkaniowe to jeden z najbardziej nabrzmiałych problemów społecznych.

Ostatnim punktem obrad Wojewódzkiego Komitetu Obrony była ocena gospodarki rolnej. Płk Stefan Mitehalek przedstawił wyniki przeprowadzonej przed tygodniem kontroli — przebieg sprężu zboż, organizację skupu i zaopatrzenie ludności wiejskiej w artykuły pierwszej potrzeby, funkcjonowanie za-

sków. Mimo to „w biurokratyczno-budowlanej machinie ciagle coś się zacina, a szesnaście tysięcy osób z pełnymi wkładami oczekuje na własne mieszkanie. Jakość oddawanych mieszkań jest wręcz skandaliczna. Jeśli dodać do tego bałagan na budowach, brak poszanowania sprzętu, marnotrawstwo materiałów, nie przestrzeganie przepisów bhp i niską dyscyplinę pracy — wyłania się ponury obraz sądeckiego budownictwa. W czasie wojskowej kontroli odwołano ze stanowisk i ukarano wiele osób odpowiedzialnych za ten stan. Kary dosięgły głównie ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za realizację poszczególnych budów. Na nich jednak skłonić nie można. Trzeba dobrać się do skóry również wszystkim, którzy niemrawo i nieterminowo załatwiają formalności związane z przygotowaniem dokumentacji i terenów, nie potrafią opracować wieloletniego programu budownictwa mieszkaniowego jedno- i wielo-rodzinnego. Czas najwyższy zakończyć spory kompetencyjne między uczestnikami procesu inwestycyjnego. Nic więc dziwnego, że na posiedzeniu Egzekutywy KW, która wkrótce po zakończeniu kontroli przez Inspekcję Sił Zbrojnych raz jeszcze podjęła próby analizy sytuacji na tym niewaligicznym społecznie odcinku, rozmowa z odpowiedzialnymi za stan budownictwa była krótką, ostrą i krótka. Józef Brożek sformułował: „Do końca bieżącego roku trzeba znaleźć wyjście z impasu i wykonać przewidziane planem zadania”. Tym razem członkowie Egzekutywy nie zechcieli wysłuchiwać zawitych wyjaśnień o trudnościach obiektywnych i o tym, co należy robić. Ządano konkretnych propozycji jak robić, by zmienić sytuację, poprawić organizację pracy, jej jakość i terminowość. Odpowiedzi były jednak żenujące. Jedynie dyrektor PBO „Podhale” zdawał się rozumieć o co w tym budowlanym bałaganie chodzi i mówił o konkretnych przedsięwzięciach podejmowanych dla pełnej realizacji zadań w „mieszkaniówce”.

Niedawno zorganizowała się na terenie województwa grupa inicjatywna Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Składała się ona z kilku członkowskich działaczy OKON. Jej skład liczbowy szybko się jednak powiększył, gdyż potrafiła pozyskać wielu ludzi z całego województwa cieszących się autentycznym, wysokim autorytetem w swoich środowiskach. Zaproponowano utworzenie Wojewódzkiej Tymczasowej Rady PRON. Z propozycji i zamierzeniami grupy inicjatywnej zapoznala się na swoim posiedzeniu Wojewódzka Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, której obradom przewodniczył Józef Brożek, a uczestniczyli m. in. Stanisław Smierciak i Czesław Grzesiak. Komisja rozpatrzyła również informację o przygotowaniach do wyborów laników ludowych i członków kolegiów orzekających. Powołany został Wojewódzki Zespół Koordynacyjny, który będzie sprawował polityczny nadzór nad przebiegiem kampanii wyborczej. Na przewodniczącego tego Zespołu desygnowano zastępcę przewodniczącego WRN Kazimierza Węglarskiego, a na wiceprzewodniczących sekretarza KW PZZP Grzegorza Jawora, sekretarza WK ZSL Edwarda Nowaka oraz przewodniczącego Wojewódzkiego Sądu Partyjnego SD Tadeusza Prokopczuka.

Z udziałem przewodniczącego WKKP Mieczysława Rokity obradował na plenarnym posiedzeniu Komitet Miejsko-Gminny w Krynicy. Tematem były sprawy poprawy ładu, porządku i dyscypliny społecznej w „perle polskich zdrowisk”.

Komitet Gminny PZZP w Chelmcu poświęcił swoje plenarne obrady realizacji na terenie gminy uchwały IX plenum Komitetu Centralnego w sprawie młodziży.

Zebrał się Komitet Zakładowy w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego „Forest” w Gorlicach. Dokonano zmiany na funkcji i sekre-

tarza KZ. Objął ją Wiesław Bojkowski. Wieloletni sekretarz tej organizacji partyjnej Czesław Cieniawa przeszedł na emeryturę.

Komitet Miejski w Gorlicach przeprowadził nową kontrolę stanu zabezpieczenia zakładów. Okazało się, że wielu wartowników trudno było zbudzić z głębokiego snu, a w Spółdzielni „Cel” w ogóle nie było stróża. Podobne kontrole organizuje na terenie Nowego Sącza Wydział Ekonomiczny KW. Ich wynikiem postują do rozmów z dyrektorami zakładów.

Egzekutywa Komitetu Gminnego w Luźnej Olszanie, że popuła się atmosfera społeczno-polityczna, że w tej gminie z powodu złego zaopatrzenia rynku, braku części zamiennych do maszyn rolniczych i środków do produkcji rolnictwa, uporządkowania obsługi rolnictwa. Krytycznie oceniono wysokość cen skupu produktów rolnych, nonsensownie nazywając relacje cenowe między zbożem a ziemniakami.

Obradująca na wyjazdowym posiedzeniu w Szczawinie-Krośienku Egzekutywa KW dokonała oceny pracy Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej oraz Instancji stopnia podstawowego z tego rejonu. Członkowie Egzekutywy spotkali się z kilkusetoma organizacjami partyjnymi oraz aktywnym poszczególnymi środowiskami. Przyjęty został również program politycznego zabezpieczenia realizacji wniosków Inspekcji Sił Zbrojnych przez administrację państwową i gospodarczą województwa. Obradom przewodniczył Józef Brożek.

ROMAN KOSTANECKI

Minęły już wakacje — czas zasłużonego odpoczynku dzieci i młodzieży. Wakacyjne miesiące pozwoliły na spokojną ocenę problemów, które szczególnie jaskrawo wystąpiły w minionym roku szkolnym. Również tych, które znalazły swe odbicie w pracy poradni wychowawczo-zawodowej. Nigdy dotychczas nie było tylu skierowań do badań dzieci i młodzieży, jak w minionym roku szkolnym. Rodzice i nauczyciele-wychowawcy tłumaczą to zaostrezeniem kryteriów oceny. Po wielu latach liberalizmu i promowania z „dwójkami”, zwłaszcza w klasach młodszych, w wielu szkołach dało się zauważyć powracanie do autentycznych (tj. nie ulgowych) ocen.

Nadal, niestety, szkoły zbyt mało uwagi poświęcają tak zwanym dzieciom specjalnej troski (z różnego rodzaju zaburzeniami rozwojowymi, tzw. mikrodeficytami rozwojowymi: obniżoną percepcją wzrokową, słuchową, małą sprawnością grafomotoryczną, wadami wymowy itp.). Każda szkoła powinna organizować dla tej grupy uczniów zajęcia kompensacyjno-wyrównawcze, na których przez dobór specjalnych ćwiczeń usuwa się dość skutecznie wymienione zaburzenia rozwojowe. W praktyce okazuje się jednak, że nawet nauczyciele po specjalnych kursach przygotowujących do prowadzenia takich ćwiczeń nie podejmują tej pracy, a wolać brać godziny nadliczbowe w zakresie swej specjalizacji. Toteż jest wiele szkół, gdzie wprawdzie wszystkie dzieci specjalnej troski są przebadane w poradni i mają pisemne diagnozy wraz ze wskazaniem niezbędnych ćwiczeń, lecz przez kilka lat nikt tych ćwiczeń nie podejmuje. W rezultacie dość liczna grupa uczniów z klas starszych ma poważne trudności w nauce (dość często podejrzewa się ich o niedorozwój umysłowy i niektóre szkoły chcą się ich pozbyć przez u-

Marian Janiga

ROPA

BLIŻEJ UCZNIA

mieszczenie w szkole specjalnej), a trudności te — to nieopanowanie techniki czytania i pisanja nawet na poziomie klasy II Rodzice, przez szereg lat obserwujący w domu te trudności, też naciskają na psychologów w poradni, aby dali orzeczenie do szkoły lub klasy specjalnej.

Poradnia jednak tych oczekiwań szkoły i rodziców nie może spełnić z kilku powodów:

- po pierwsze — nie można zakładać specjalnych zajęć z uczniami w normalnym zakresie ogólnej sprawności umysłowej, bo brak jest miejsc dla dzieci faktycznie upośledzonych umysłowo,

- po drugie — dzieci po szkole specjalnej muszą również w szkole średniej uczyć się trybem specjalnym, bowiem niższy poziom programu nauczania w szkole specjalnej uniemożliwia powrót do normalnego trybu kształcenia,

- po trzecie — dzieci upośledzone otrzymują określone grupy inwalidzkie, a jak dzieciom normalnym w rozwoju, a niesłusznie skierowanym do klas specjalnych, można przyznać grupę inwalidzką?

Innym negatywnym zjawiskiem w pracy szkół jest wycofanie się zupełnie z organizacji tzw. klas uzasadnionych dla dzieci z odczułością umysłową

i powtarzającymi klasy. Przed kilkoma laty takie klasy zdawały egzamin np. na terenie szkoły nr 3 w Gorlicach, w Bobowej. Rodzice byli zadowoleni, a sami uczniowie są dziś dobrymi fachowcami w określonych dziedzinach. Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Gorlicach — ale nie tylko ta, bo zjawisko jest charakterystyczne dla całego województwa — może wskazać wielu uczniów, którzy w wyniku badań otrzymali skierowanie do klasy uzasadnionej, ale nikt się tym na terenie szkoły nie zainteresował.

Nie podjęcie odpowiedniej pracy pedagogicznej z tą grupą dzieci przyczynia się do zwiększenia ich niedostosowania społecznego. Dzieci te, nie znajdując zadowolenia w nauce, często wagarują i niekiedy wchodzą w kolizję z prawem. Sąd znów kieruje do poradni, ale podjęcie właściwych działań wychowawczych jest już bardzo trudne, a zakłady wychowawcze dla dzieci niedostosowanych społecznie nie załatwiają sprawy — choćby z racji braku miejsc, na które niekiedy trzeba czekać kilka lat, a więc praktycznie w wielu do pełnoletności.

Dzwonię na alarm, bo zjawisko trwa nadal i szkoły nie wypełniają swej roli opiekuńczo-wychowawczej należycie. Nie wypełniają m.in. dlatego, że brak jest wysokokwalifikowanych nauczycieli. W minionym roku w naszym województwie przyjęto do pracy około 800 nauczycieli bez kwalifikacji. Jako byli nauczyciele liceum pedagogicznego, studium nauczycielskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a ostatnio prowadzący zajęcia z psychologii dla nauczycieli zdobywających kwalifikacje — mogę stwierdzić, że na rocznym kursie zawodu nauczyciela nauczycieli nie sposób.

Ireneusz Gębski

GORLICE

Moja codzienność (15)

Problemy ludzi niepełnosprawnych porusza często na łamach „Dunajca” p. Zygfryd Dziekański. Jest faktem bezspornym, że ludzie ci są nieszczęśliwi i że należy im okazywać zrozumienie i pomoc. Uważam jednak, że w grupie upośledzonej społecznie nie zajmują ostatniego miejsca. Ułomność fizyczna jest dotkliwa i przykra, ale nie ma porównania z umysłową.

O ludziach cierpiących na choroby psychiczne mniej się mówi i pisze. Określa się ich często, a nawet przeważnie pogardliwie. Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że w szpitalach psychiatrycznych przebywają nie tylko idiocy, imbecyle i debile, lecz także ludzie o średniej i wysokiej inteligencji, którzy po prostu zachorowali.

O szpitalach psychiatrycznych i „wariatach” krąży wiele mitów i dowcipów. Na ile są one prawdziwe? Miałem okazję trochę poznać ten problem, gdy odwiedziłem krakowski szpital dla nerwowo i psychicznie chorych, popularny „Kobierzyń”.

Pierwsze moje wrażenia były pozytywne. Kompleks budynków szpitalnych rozrzuconych na znacznej przestrzeni otacza mnóstwo drzew i trawników. Po alejkach spacerują chorzy, którzy ze względu na łżejsze objawy chorobowe mają prawo swobodnego wychodzenia na zewnątrz. Wokół panuje cisza. Ulega się złudzeniu, że to ośrodek czasowy, a nie „dom wariatów”.

Złudzenie to pryska po przekroczeniu

progu któregoś z oddziałów. To już inny świat: smutku, ponizienia i nieszczęścia. Rozmawiam z niektórymi pacjentami. Twierdzą, że salowi i pielęgniarze nieodpowiednio traktują pacjentów; krzyczą, są ordynarni, a czasem... biją. Narzekają na oplakane zaplecze socjalno-bytowe, na brak fachowej opieki, braki w wyposażeniu sal, na ciasnotę. W wyniku własnych obserwacji stwierdzam, że te zarzuty są na ogół słuszne, tylko przypadków bicia pacjentów nie zauważyłem. Wchodzę jeszcze do łazienki, która jest ulokowana w dość dużym pomieszczeniu. Cóż z tego, kiedy nieści się tu tylko jeden (!) sedes, a przy ścianie blaszane koryto do mycia.

Wielu kobierzyńskich pacjentów, jak się okazuje, pochodzi z terenu gorlickiego. Dlaczego? Przecież w Gorlicach po długich perypetiach uruchomiono wreszcie oddział psychiatryczny. Pod względem warunków bytowych jest on dużo lepiej wyposażony niż szpital w Krakowie, nie jest też tak zagęszczonej.

Na koniec jeszcze jedna refleksja: człowiek, który po wyleczeniu wraca do swojego środowiska, często spotyka się z lekceważeniem i nieufnością. Jest to dla niego ogromnie bolesne i może spowodować nawrót choroby. Powinno się go traktować tak, jakby przechodził grype, zapalenie płuc czy inną „normalną” chorobę. Bez rezerwy, ale też bez zbędnej docieklowości. Przede wszystkim jednak patrzeć na człowieka nie przez pryzmat jego choroby, lecz jego rzeczywistą wartość.

Wieloletnie starania zakopiańskiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, którego prezesem jest kpt. Henryk Bury, doprowadziły nareszcie do pomyślniej decyzji o wybudowaniu w mieście Izby Wstrzeźwień. Dwadzieścia lat walczono o to tak bardzo potrzebną inwestycję. Dokładnie w 1962 r. wysunęto pierwszy projekt, zawsze jednak natrafiano na jakieś przeszkody. Kilka lat temu była już nawet zupełnie kon-

wytrzeźwień dział lecznictwa odwykowego jest bardzo potrzebny w Zakopanem. Społeczne koszty skutków pijactwa i alkoholizmu są ogromne, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego należyte sprawę. Aktualnie na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzyskiej leczeniu podlega około 1000 osób, z tego 60 proc. to ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli trzydziestego roku życia. Powinno też zostać poddane leczeniu

Andrzej Szymański

ZAKOPANE

PIJACY — UWAGA!

kretna lokalizacja: izba miała otrzymać dom przy ul. Smrekowej. Wydano trochę społecznych pieniędzy, lecz wszystkie skończyło się bardzo tajemniczo: pieniądze nie było, ale izba również nie zaczęła swojej działalności. Do dzisiaj sprawa nie została do końca wyjaśniona. Zostawmy jednak na boku przeszłość.

Mający powstać w Zakopanem — tym razem, w co wierzymy, na pewno — obiekt wybudowany zostanie przy ulicy Stromej. Będzie to kilkukondygnacyjny gmach, w którego wnętrzu znajdzie się pomieszczenie nie tylko wspomnianą izbę placówką, ale także dział lecznictwa odwykowego oraz — jedyny w Polsce — ośrodek kształcenia kadr dla potrzeb tej specjalności. Sprawy finansowe zabezpiecza Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Ktoś może spytać: czy stać nas w obecnej sytuacji na tak kosztowną, chociaż niewątpliwie pożyteczną inwestycję? Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że połączony z izbą

około 4000 osób nadużywających alkoholu.

Problem jest więc naprawdę poważny i całe przedsięwzięcie nie powinno budzić żadnych wątpliwości i sprzeciwów. Należy się raczej słowa wielkiego uznania dla wytrwałości i uporu Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, który przez dwadzieścia lat nie opuścił rąk i dopiął swego. To za jego sprawą, być może, już niebawem Zakopanem mogłi spacerować ulicami Zdrój, obrzuci steżkiem wyzysk, naubił, a nawet — co też miało niejedną raz miejsce — dopuści się rękoczynów. Będziemy spokojni i pewni, że nic nam nie grozi ze strony pijanych, gdyż ciężko z nich przesywać będzie przy ul. Stromej, a pozostała — chyłkiem przemykać będzie ulicami, żeby przypadkiem własnie TAM nie trafić. Oby tym razem nic nie stanęło na przeszkodzie tym planom.



● Na nowosądeckim dworcu PKS życie — po lustracji Inspekcji Sił Zbrojnych — szybko wróciło do normy. 20 sierpnia mieszkanie Nowego Sącza Władysław K. mazwisko i adres znane redakcji) z niezrozumiałych względów

nie spodobał się kierowcy autobusu nr 080 do Szczawnicy przez Czarny Potok z godziny 9.10. Owo kierowca nie sprzedał namemu czytelnikowi biletu, mimo że sprzedawał je innym pasażerom. Pan Władysław K. usiłował interweniować u dyspozytora dworca, w odpowiedzi usłyszał jednak: — wón stąd, wy chodźcie tylko na skargi! No cóż, przykład idzie z góry...

● Z ceną inicjatywa wystąpił Zarząd Wojewódzki ZMW w Nowym Sączu

czu uruchamiając własne Biuro Porad Prawnych dla Rolników. Mieści się ono przy ul. Jagiellońskiej nr 21 i czynne jest we wtorki i piątki od godziny 10 do 12. Porady są bezpłatne, można z nich skorzystać również telefonicznie pod numerem 230-96.

● W co ubrać nasze dzieci, aby odpowiadały wymogom regulaminu szkolnego? Jak wykazał „zwiad” w kilku sądeckich sklepach, ubiorów szkolnych brakuje. Nie ma fartuszków, bluz i juniorek. Brakuje tornistrów i worków szkolnych. Sklep młodzieżowy przy al. Wolności oferuje jedynie granatowe spódniczki po 725 zł. W „Merkurym” znaleźliśmy tylko granatowe garnitury na 128 cm wzrostu w cenie — bagatela — 1450 zł, a w „Konfekcji” przy ulicy Jagiellońskiej spodnie chłopięce po 575 i 770 zł.

● Samo życie (w ogłoszeniach drobnych): „Posiadam milion złotych. Czekuję propozycji”, „Panna, lat 58 pozna

pana bez seksu”, „Sprzedam miski klotzowe oraz papier ścierny węgierski”, „Pogodna, życzliwa, z wykształceniem wyższym humanistycznym, lat 30, pozna pana interesującego się śladami obcych cywilizacji na Ziemi”, „Interesująca dziewczyna pozna wysokiego, wykształconego pana, z wspaniałą i wyobraźnią”, „Zeszyty — starannie prowadzone z zakresu liceum ogólnokształcącego: biologia, chemia, fizyka, propedeutyka, geografia — kupię!”

● Mówi dyrektor Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Skupu UW, Zenon Gałek: — Złnwa odbiegają już końca. W okolicach Nowego Sącza skoszono prawie 100 procent zbóż. Ku końcom zbliżają się również żniwa w okolicach Gorlic i Limanowej. Natomiast koło Nowego Targu rolnicy przekroczyli dopiero żniwny półmetek. Gmina Tatrzyska jako ostatnia zakoczyła prace żniwne; tutaj dopiero zaczynają kosić owies. W wielu gminach rozpoczął się skup ziarna z tegorocznych

SKANDAL NIE TYLKO W DESZCZU

Gdy przed kilkoma tygodniami pisałam o skandalicznej organizacji przez nowosądecki Juwentur wyjazdu dzieci na kolonie letnie do Gdyni-Orlowa, sądziłam, że wyprzedzony już został „limit” niedbalstwa i nieodpowiedzialności i wypoczynek młodzieży będzie przebiegał w atmosferze spokoju, radości i zaspokojenia potrzeb. Niestety nadzieje te nie spełniły się.

Przypominamy: dzieci wyjechały „na Praty” — pierwsza grupa około godziny 8.00, ostatnia o 11.40; według planu miało to nastąpić o 7.30. Ci z Piwnicznej, Krynicy byli na nogach od 4.00. Do ostatniego autobusu wsiadła grupka dzieciaków mokrych, bo padał deszcz, zdenewrowanych, bo a naład nie pojadą wcale?, odprowadzanych przez rodziców ogromnie rozgoryczonych i chwilami wręcz wściekłych na Juwentur za balażan. Grupa nauczycieli też była niespokojna: o zdrowiu dzieci, o nocy przyjazd do Gdyni, wrzesień — o swój los, bo nie spiano z nimi w Sączu umów o prace na kolonii.

Z tą ostatnią grupą jechały dwie wychowawczynie: LUDMILA CHRZĄSTOWSKA, która miała pełnić obowiązki zastępcy kierownika ds. wychowawczych oraz KRZYSTYNA BENISZ.

— Przyjechalśmy po drugiej w nocy — wspomina ta druga. — Zmęczeni okropnie, dzieci rozespiane. Okazuje się, że jest nas... za dużo. Dzieci jakos popychano, ale dla nas, dorosłych, miejsca zabrakło. Mnie przysparzała na swoje łóżko koleżanka Dąbrowska. Kierowcy spali po prostu w autobusach.

MARIAN KRUPA, kierowca z Juwenturu: — ...nie po raz pierwszy. Ten kierownik nigdy nie zabrał o nocleg dla nas. Wyobraźcie sobie: po ośmiuset kilometrowej trasie noc w autobusie i nazajutrz powrót. Jak tu mówić o bezpieczeństwie jazdy?

STANISŁAW KURZEJA, obserwator kolonii z ramienia SZEW: — Prawda, że sprawy miejsc zaważył Juwentur; zamiast 180, przywieźliśmy 270 dzieci. Ale tam na miejscu załatwiono wszystko fatalnie. Toteż dziesięcioro dzieci przesłano na inną kolonię, do Gdańska-Wrzeszcza; również WSS-owską — bo nasz Juwentur miał umowy z gdańskim WSS.

Tam w Orłowie, okazało się, że za dużo przyjechało sądeckich wychowawców. Kierownik kolonii, **WOJCIECH MALCZEWSKI**, miał już przy sobie zastępcę — własną żonę, **ANTONINĘ**. Pani Chrząstowska była niepotrzebna. „Przekazano” ją, wraz z Marią Dąbrowską, do Gdańska-Wrzeszcza, gdzie przyjęto je z otwartymi ramiionami. Tymczasem życie kolonii w Orłowie wchodziło w swe tryby. Niestety, nie bez zarztywów.

— Pierwsze niemile wrażenie odniosłam zaraz po przyjeździe — mówi **KRZYSTYNA BENISZ** — gdy krzyczała na dzieci, że nie idą spać tylko pęją się jeszcze po... ubikacji.

— Kierownik kolonii powiedział mi, że ma zyczący „najpierw przykręcić dzieciom śrubę, a potem ewentualnie popuścić” — relacjonuje **KURZEJA**. — Grupy były bardzo liczne — nawet i po 26 dzieci (na innych koloniach nie liczyły więcej niż 20). Ale to nie było najgorsze. Najgorsze był rygor, zimny, bez serca.

KRZYSTOF TULEJA: — Gdy tam przyjechałam, dzieci twierdziły, że czują się „jak w obozie koncentracyjnym”. Biorę oczywiście poprawkę na ich uzurbarzenie, ale rzeczywistość już sam rozkład dnia, skrupulatnie, bez żadnych odstępstw przestrzegany i ogromnie przeładowany, wskazywał, że nie jest dobre.

KRZYSTYNA BENISZ: — O 10.30 już nikogo nie śmiało być w obiekcie kolonijnym, choć na plażę poszliśmy przez pierwszy tydzień tylko raz. Gdy chodziliśmy na wycieczki, dzieciom nie wolno było kupić sobie nic do picia. — Gdy pani Krystyna pozwoliła nam to swojej grupie, miała nieprzyjemności, bo jej koleżanka-wychowawczyni dostowała kierownikowi — dorzucą **KURZEJA**.

— Byliśmy bez przerwy obserwowane przez koleżanki z Jeleniej Góry — uzupełnia **BENISZ**.

Bo kadra, która przyjechała z Nowego Sączu z dziećmi, zastała już na miejscu wychowawców, którzy przybyli tam z kierownikiem Malczewskim i — przynajmniej początkowo — trzymali jej stronę, stosując wcale niepedagogiczne środki, jak na przykład donosy. Poprawiło się dopiero po komisji.

Czy nie próbowano interweniować, działać choćby przez miejscowe kuratorium? Owszem, ale pan Malczewski miał tam dobrą opinię, gdyż na prowadzonych przez niego koloniach było zawsze czysto, porządek i skłódnia, a że atmosfera zła... kłóż by to w niak!

Na początku zresztą wychowawcy sądecki nie mieli nawet... tytułu prawnego do zabierania głosu — przez pierwsze dni nie spiano z nimi umów.

Potem zaś...

— Ale o tym za chwilę. Wróćmy jeszcze do obyczajów panujących na kolonii.

STANISŁAW GAWLIK: — Dostałem od córki niepokojący list. Choć wiem, że dzieci potrafią różne rzeczy wymyślić, to przecież wolałem sprawdzić. 15-letnia pannica na mój widok w bek: „Tato, zabierz mnie do domu”. Dlaczego? — pytam. No i nastuchałem się: że wychowawczyni używała dzieci od „dna społecznego”, „chamów”, „marginesów”, że jedzenie jest okropnie: zgnie jarzyny, mięsa „jak dla kota”, stałe to samo, nie ma słodyczy, że z koleżanką z innej grupy rozmawiać nie wolno. Listów nie wolno wysyłać samemu, lecz muszą być przedstawiane kierownikowi „dla sprawdzenia adresu”. Jakoś udało mi się uspokoić córkę, a po wizycie komisji zdecydowała się zostać nad morzem pod warunkiem, że przeniesie się do Wrzeszcza.

Stale słyszę o tej komisji, którą działalność sprawiła cud. Zanim jednak komisja przyjechała, Krystyna Benisz przeżyła najprzekrzęjsze chwile. — Już na pierwszej naradzie pedagogicznej — mówi — choć byłam rozbita po nieprzespanej nocy spędzonej w drodze, uderzyło mnie dziwne okre-

ślenie, że „na pierwszym turnusie dzieci nowosądeckie wyróżniały się niekorzystnie”. Gdy na kolejnej naradzie zgłosiłam uwagi moich chłopców, dowiedziałam się, że jestem „rozrabiaczką”. A uważam, że chłopcy mieli rację nie chcąc się zgodzić na nakładanie jedzenia palcami, kładzenie na talerz mięsa, które spadło na podłogę, dawanie punktów ujemnych za nieprzeżrzenie czistej poobiedniej, skoro kazano im w tym czasie wykonać jakąś pracę itp. Moja postawa tak dalece nie podobna się kierownikowi, że nawet dyktowali oni z przedstawicielką gdańskiego WSS, organizującego kolonię na podstawie umowy z nowosądeckim Juwenturem. Pani ta, jak m. oznajmił kierownik, miała wątpliwości, czy należy podpisać z mną umowę. Spytałam: — mam wracać do Sączu? Kierownik dał mi dzień do namysłu, a nazajutrz oswiadczył, żebym pakowała walizki, choć umowę podpisał muszę. Było to 5 sierpnia.

KRZYSTOF TULEJA: — Kierownik traktował wszystkich sądeckich wychowawców jak czarne owce, a pani Benisz była najczarniejszą z nich.

STANISŁAW KURZEJA: — Pani Benisz i pani Zofia Tuleja były najgorzej oceniane przez kierownika, bo najbardziej broniły dzieci. Gdy pani Benisz kazano usunąć się z kolonii, cała jej grupa chciała wyjechać z nią razem. Ledwie im wytłumaczyliśmy, że tylko zaskądza swej wychowawczyni. Odwołaniem ją na razie do Wrzeszcza, pod opiekę pani Chrząstowskiej, a ta porozumiała się telefonicznie z Sączem.

KRZYSTOF TULEJA: — Dzieci z grupy pani Benisz były po jej odejściu szkiełowane. Ale o tym dowiedziałem się później.

Stanisław Kurzeja choć był oficjalnym obserwatorem kolonii z ramienia SZEW, z trudem wywalczył sobie prawo odwiedzania dzieci; częściej towarzyszył im na wycieczkach, bo to rozdzielił mniej napięć.

— Kierownik Malczewski wręcz oswiadczył, że żadnego przedstawiciela nie uznaje i styl życia kolonii jest jego wyłączną sprawą — mówi **KURZEJA**. — Byłem w trudnej sytuacji, bo przeciw wystano mnie na wyraźne życzenie żalugi i komisji socjalnej, a niewiele mojemu działać.

6 sierpnia do wiceprezydenta Nowego Sączu, Krzysztofa Tuleji przysłała do Ratusza prosto z dworca Krystyna Benisz. Zdenewrowana, rozstrzęsiona, mówiła o tym, co się dzieje na kolonii w Orłowie. Tuleja miał już przedtem niepokojące sygnały od żony, będącej na tej kolonii wychowawczynią i słyszał również o listach dzieci, miał informacje z SZEW, że Kurzeja też donosił o złej atmosferze na kolonii.

Tego samego dnia zorganizował „komisję” — grupę rodziców oraz przedstawicieli zakładów pracy, skąd wysłano były na ową nieszczęsną kolonię dzieci, i 7 sierpnia rano przybyli do Wrzeszcza.

— Ledwie przyjechalśmy — wspomina **KRZYSTOF TULEJA** — miałem okazję się przekonać, że nikt nie przesadzał: akurat przy nas odezwał się telefon, dzwonił jakiś ojciec aż z

Krynicy, a żona kierownika zbyła go ostro: „Nie mamy zyczyciu udziału żadnych informacji ani prosić dzieci”. Ja sam zresztą, gdy chciałem skontaktować się z Sączem z żoną, ścinałem ją przez panią Chrząstowską do Wrzeszcza.

— Rozmawialiśmy z dziećmi, wychowawcami, z panami Kurzeją i Gawlikiem. Niestety, wszystkie zarzuty potwierdziły się. Wiele dzieci chciało od razu wracać do domu. Przekonywałam, tłumaczyliśmy, ostatecznie zabralo się z nami dziesięciuro, a dalszych dwanaścioro „przygarnęła” kolonia w Wrzeszczu. Gdy pytaliśmy o sprawę pani Benisz, usłyszeliśmy najpierw, że kierownik nie wie o co jej chodziło, bo warunki są tu „lukusowe”, a potem spuścił z tonu i oswiadczył, że „nie sprawdziła się jako wychowawczyni, nie sprostała stanowisku”.

KRZYSTYNA BENISZ: — Był to już mój 24 turnus kolonijny, mam za sobą trzyznacie lat pracy pedagogicznej i zawsze umiałam sobie poradzić. Ale czegoś podobnego jak w Orłowie nie widziałam.

W protokole sporządzonym w wyniku przeprowadzonej przez komisję „wizji lokalnej” oraz rozmów zapisano m. in. że wymagane są zdecydowana zmiana stosunku personelu do dzieci, ułaskawienie planu dnia, urozmaicenie jadłospisu i poprawa jakości posiłków.

STANISŁAW KURZEJA: — Po połybie komisji sytuacja na kolonii zdecydowanie się poprawiła: lepsze stały się posiłki, nawet dawano mielonki, szynek, ciasta, pojawił się papier toaletowy, zmienił się stosunek do dzieci oraz do nowosądeckiego personelu pedagogicznego.

Niestety, kolonia widocznie była pechowa: na sam koniec nastąpił nowy grzyz, tym razem zwiniony znowb przednio przez Juwentur. Tak jak wyjazd dzieci miał posmak skandalu, tak i ich powrót wypadł co najmniej dziwnie.

Pierwszy autokar przyjechał do Nowego Sączu zgodnie z planem, o godzinie 19.40. Do godziny 20.30 były cztery. Tylko że... nie wszystkie dzieci wróciły. Zapomniano o dziesięciu kolonistach z Wrzeszcza.

Kierowca Juwenturu **MARIAN KRUPA**: — Brałem z Gdyni-Orlowa ostatnią szesnastkę. Nikt mi nie powiedział, żebym jechał do Wrzeszcza.

JOLANTA BOMBA, przedstawicielka nowosądeckiego Juwenturu: — Osobiście dałam polecenie pilotowi, panu Salomonowi.

STANISŁAW KURZEJA: — Dzień przed wyjazdem pytałem pana Malczewskiego jak z transportem. Powiedział, że jest już główny komwojent z Juwenturu. Wyjazd zorganizowano ładnie, był porządek, gotowe listy. Potem w jednym z naszych SZEW-owskich samochodów było dziesięć wolnych miejsc, podjechalśmy do Wrzeszcza i zabraliśmy część naszych dzieci. Więcej nie mogliśmy, bo to niezgodne z przepisami. Czekaliśmy trochę na autokar Juwenturu, ale w ko-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 10)

zbiorów. Do magazynów dostarczono 70 ton ziarna. Jest to ilość minimalna, zważywszy że tegoroczny plan skupu zakłada pozyskanie aż... 27 tys. ton. Staramy się poprzez apele, rozmowy z rolnikami wpłynąć na zwiększenie dostaw ziarna do punktów skupu. Trzeba jednak pamiętać, że Nowosądecka nigdy nie przodowała w uprawach zbóż; w ciągu ostatnich siedmiu lat skłódniliśmy w naszym województwie załdnie 1500 ton ziarna. Urodzaj jablek był ostatnio przedmiotem obrad Stabtu Rolnego. Zakłady w Nowym Sączu, Tymbaraku i Spółdzielnia Ogrodnicza są w stanie przerobić około 30 tys. ton. Nadwyżki wykorzystamy poza województwo. Wiele zależy jednak od pogody; w przypadku suszy Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbaraku będą mogły pracować jedynie na jedną zmianę. Brak deszczu uniemożliwił zrzuwanie odpadów do rzeki Łososiny, skąd przecież czerpią wodę imawowskie wołowiczy. Miejszy jednak na-

dzieje, że będą opady i w Łososinie stan wody utrzyma się w normie.

● Obradowała Wojewódzka Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych w Nowym Sączu. Ocenił stan działań na rzecz utworzenia patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego w województwie oraz zapoznano się z informacją o przygotowaniach do wyboru ławników ludowych i członków kolegiów orzekających.

● W aptece leków zagranicznych w Nowym Sączu przy ulicy Kościelnej wydawane są dary dostarczone przez organizację „CARA”. Odżywkę glutaminową kukurydziano-sojowo-mleczną będą mogli otrzymać rodzice dla dzieci do lat 7 za okazaniem książeczki zdrowia, jak również dzieci chore przestrzegające diety bezglutenowej. W tym ostatnim przypadku konieczna jest recepta lekarska.

● Z **KRONIKI MILICYJNEJ**: Muzyka — w Warszlach Naprawy Wa-

gonów Stacji PKP jeden z pracowników doznał — czasie heblowania deski — obciążenia palców prawej ręki. ● W Nowym Sączu włamana się do kurnika kradnąc pięć kur. ● W Białym Dunajcu został pobity przez Wojciecha P. mieszkanka Szaflar Jan Sz. ● W Zakopanem skradziono sprzęt muzyczny zespołu regionalnego „Wierchy”. Strata oblicza się na prawie 83 tys. zł. ● Sąd Rejonowy w Limanowej rozpatrzył sprawę dwóch osób podejrzanych o nielegalną produkcję alkoholu. Stanisław R. z Góry Jana skazał na rok pozbawienia wolności z zawieszaniem na trzy lata oraz 14 tys. zł grzywny, a Janka — na Słopnic na osiem miesięcy pozbawienia wolności z zawieszaniem na dwa lata oraz 14 tys. zł grzywny. ● Prokurator Garnizonowy w Krakowie zastosował areszt tymczasowy w stosunku do Stanisława S., który będąc pracownikiem milizaryzowanej jednostki — ZNTK w dniu 15 czerwca uchylił się od służby porzucając miejsce

pracy. ● Biały Dunajec — Bronisław K. z Bańskiej Góry po przejechaniu stacji docelowej wyskoczył z pociągu doznając ciężkich obrażeń ciała.

● Na prośbę naszego czytelnika udajemy, że — zgodnie z informacją podaną od radcy prawnego UW — za pracę w wolny sobotę przysługuje jeden dzień wolny lub 200 procentowa za płata. Poszczególne zakłady pracy same we własnym zakresie decydują się na którąś z tych form.

● W Nowym Sączu uruchomiono nowy lokal gastronomiczny na świętym powietrzu. Spragnieni alkoholu bezproblemnie po jego zakupie w popularnym „Blaskaku”, wypijają wódkę zaraz za sklepem.

Naczelnikowi dworca PKP w Nowym Sączu donosimy niniejszym, co następuje:

21 sierpnia rankiem — a więc za ledwie w cztery dni po wyjeździe Inspekcji Sił Zbrojnych — sytuacja na Pańskim podwórku wróciła do normy. Jaka to jest norma, zaraz opowiemy. Otóż opóźnienie pociągu z Warszawy sięgnęło tego dnia osiemdziesięciu minut, co skłoniło nas do skorzystania z usług dworcowego bufetu. Poprosiliśmy o herbatę. Po niewczasie okazało się, że napój ten serwuje się tu dość osobliwie: z dwoma łyżeczkami cukru wsypanego do szklanki.

— Trzeba mówić, że chce się nieśladą! — pomyślała na rozindyczoną pracownicę gastronomii.

Nie ustąpiłyśmy, więc zaszetki przełożono do nowych szklanek!

Sądecka wizytówka?

zalaną mętną, zbyt ostudzoną wodą. Pijąc napój, który trudno nazwać herbatą, zastanawialiśmy się, czy ktoś w ogóle kontroluje ten bufet zlokalizowany na terenie, za który Pan odpowiada. A także: czy ta kobieta taka skłonna to pouczyć, została kiedykolwiek poinstruowana, jak parzyć się i podaje herbatę?

Spyta Pan, być może, dlaczego takim drobiazgiem dzielimy się publicznie. Po pierwsze — życie składa się z drobiazgow. Po drugie — dworzec to wizytówka miasta. A po trzecie — pytaliśmy nas, jak Pan zareaguje: odpisze Pan, że za bufet ktoś inny odpowiada? A może w ogóle Pan nie odpowie?

Odpędzając precz brzydkię podejrzania pozostajemy z nadzieją, że spróbuje Pan jednak zarządzić tej bylejakości, informując równocześnie redakcję, że bufet dworcowy podaje już herbatę po ludzku.

Lżę wtędy będzie czekać na spóźnione pociągi.

OSA

25 lat BWA w Nowym Sączu

1 września br. minęło ćwierć wieku od momentu, kiedy przy ul. Jagiellońskiej 34, w lokalu sklepowym przydzielonym dzięki staraniom ZPAP i TPSP przez przewodniczącą Prezydium MRN Janusza Pieczkowskiego i adaptowanym dla celów ekspozycji artystycznych, została otwarta pierwsza wystawa Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu. Była to ekspozycja prac plastyków krakowskich.

W powiatowym Nowym Sączu lat pięćdziesiątych mówiło się nieraz o „wojewódzkich aspiracjach” miasta, a na dowód tego wymieniano m. in. posiadanie stałego lokalu wystawowego, czym nie wszystkie 19 miast wojewódzkich mogło się pochwalić. Było to wydarzenie w życiu kulturalnym miasta i powiatu tym ważniejsze, że od razu lokal ten stał się oficjalnie ekspozyturą krakowskiego Biura Wystaw Artystycznych. Jego kierownikami byli koleżanki: Maria Ritter, Jan Dzieślewski, Irena Ombachowa i Krzysztof Kulisi.

Ziścić się więc dezyderat sądeckich plastyków profesjonalnych, zrzeszonych od r. 1945 w Związku Polskich Artystów Plastyków, oraz plastyków nieprofesjonalnych i miłośników sztuki: urządzenie stałego lokalu wystawowego, który miałby do spełnienia następujące zadania:

a) wobec tutejszego środowiska twórczego — umożliwienie organizowania wystaw zbiorowych Oddziału ZPAP w Nowym Sączu oraz wystaw indywidualnych jego członków, organizowania wystaw zbiorowych innych środowisk plastycznych w kraju oraz wystaw indywidualnych artystów z całej Polski (dla porównania z własną twórczością), ułatwienie artystom sądeckim kontaktu ze sztuką zagraniczną na miejscu.

b) dla szeroko pojętej propagandy sztuk plastycznych — udostępnienie zwiedzającym twórczości artystów sądeckich zarówno żyjących, jak i nieżyjących, sztuki plastyków profesjonalnych krajowych i zagranicznych, artystów fotografików, a także plastyków nieprofesjonalnych i twórców ludowych,

c) udostępnienie salonu dla urządzania różnych wystaw okolicznościowych.

Z okazji srebrnego jubileuszu tej placówki spróbujemy zbliżować jej działalność i odpowiedzieć na pytanie: czy i o ile spełniła ona postawione jej zadania?

Można chyba uznać, że Związek Polskich Artystów Plastyków wykorzystał dobrze salon BWA, skoro zorganizowano w nim 29 zbiorowych wystaw oddziałowych (przy udziale od kilkunastu do dwudziestu kilku artystów każdorazowo, tj. 75–100%) i 5 wystaw Grupy Czterech, do której należeli artyści malarze: Jan Powalą Dzieślewski, Maria Ritter i Stanisław Szafrań oraz art. rzeźbiarz Mieczysław Bogacz. Ponadto

to odbyło się 31 wystaw indywidualnych członków nowosądeckiego Oddziału. Mieli je art. malarze: Adam Walczyński, Jadwiga Marszałko-Kosolowa (5), Czesław Lenczowski (4), Czesław Elster (3), Maria Ritter (2), Jan Dzieślewski (2), Stanisław Szafrań (4), Ewa Harbord, Elżbieta Ratayska (3), Kazimiera Proszowska, Zofia Dagnan-Herowska (3), Maksymilian Brożek (2), Irena Włodykowa (2), Anna Kosal-Czechowa, Kazimierz Twardowski i Jan Olszak oraz art. rzeźbiarz Ignacy Proszowski.

Dzięki harmonijnej współpracy Oddziału ZPAP, TPSP i Muzeum w Nowym Sączu zorganizowane zostały w salonie BWA posmierzne wystawy artystów malarzy: Edmunda Cziczekiewicza (1959 r.), Bolesława Barbackiego (1959 i 1967) i Antoniego Ludwika Brożkiewicza (1967 r.) oraz art. rzeźbiarza Zbigniewa Borowskiego (1967 r.), a także dwie interesujące ekspozycje: w r. 1960 „Sądeczanie (spoza Sącza) we współczesnej plastyce polskiej”, na której wystawiono 62 prace 21 artystów, oraz w r. 1962 „Współczesna plastyka Sądeczan” (po jednej pracy 47 artystów).

Trzeba tu jeszcze z uznaniem podkreślić, że dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu powstała 3 maja 1964 r. w willi „Maria” Mała Galeria Obrazów Bolesława Barbackiego, a z inicjatywy byłego dyrektora Muzeum Okręgowego mra A. Alojzego Cabaly Galeria Marii Ritter (Rynek 2) w części mieszkanka zmarłej w r. 1976 artystki malarki.

Inne środowiska artystyczne naszego kraju prezentowane były na 49 wystawach zbiorowych: wymienionych z Oddziału ZPAP w Tarnowie, Olsztynie, Kłodzku, Bielsku, Opolu, Zielonej Górze i Rzeszowie, grup artystycznych z Krakowa, Warszawy, Zakopanego, Ostrowca Świętokrzyskiego, poplenerych — Paczków 68, Niedzica 68, Ziemi Sądeckiej 69, Szlakiem Lenina, Żeligosów 71, Mucharz 72, Pillea 73, Cepelii 75, wreszcie wystaw ogólnopolskich, jak III Subskrypcja Grafiki Artystycznej 69, Polski Plakat Kulturalny 73, Plakat CRWA 75, Kwiaty Polskie 81.

Wystaw indywidualnych artystów z całej Polski odbyło się w omawianym okresie w nowosądeckim salonie BWA aż 110, i eksponowano na nich prace 112 plastyków profesjonalnych (niektórzy z nich mieli po kilka wystaw). Byli to przeważnie plastycy krakowscy, jak art. malarze: Zygmunt Radnicki (2), Bronisław Heyduk (3), Czesław Rzepiński, Zofia i Adam Żebrowscy, Jerzy Potrzebowski, Romuald Reguła (3), Ludomir Słendziński, Halina Cieśliska-Brzeska (2), Antoni Wasilewski, Józef M. Szuskiewicz z Tarnowa (2), Antoni Suchanek z Gdyni, Kazimierz Kopczyński z Rielka (3), Stanisław Kusowski z

Nowego Targu czy Zenon Pokrywczyński z Zakopanego, art. graficy jak: Witold Chomicz, Konrad Szrednicki, Janina Kamińska, Zofia i Franciszek Walczowscy z Krakowa oraz Eugeniusz Delekta z Katowic, art. ceramik Bolesław Książek z Łysej Góry k. Tarnowa, art. rzeźbiarze, jak: Antoni Grabowski, Władysław Pawlik i Jerzy Popiełak z Zakopanego, art. tkaczk: Urszula Kozłackowska, Zofia Sliwka i Helena Sulikowska-Pawlik z Zakopanego oraz Wiktor Rafa-Słowik z Wrocławia...

Nowosądeczanie mieli także przez BWA umożliwione kontakty ze sztuką zagraniczną; w nowosądeckim salonie odbyło się łącznie 11 wystaw zbiorowych i indywidualnych: malarstwo Romana Blachowskiego-Blacka z Anglii, 1957 r., malarstwo Horsta Bachmanna z NRD — r. 1965, współczesna plastyka austriacka — r. 1974, grafika i rzeźba Norberta Pohla z NRD — r. 1975, malarstwo Dory Bonewy z Bułgarii — r. 1977, amatorów plastyków z pleneru w Schmalckalden NRD 77, grafiki NRD, m. in. karyktur Votny z Berlina — r. 1979, malarstwa Anny Zarneckiej de Santos Burgoa (Meksyk), mal. i graf. Joana Josepa Tharaly z Hiszpanii — r. 1980, malarstwa III Kolarica z Jugosławii — r. 1981, malarstwa Włodzimierza Pawłockiego z ZSRR — r. 1981.

Nowosądeckie BWA nie ograniczało się jedynie do prezentowania prac plastyków profesjonalnych. Odbyło się 16 wystaw fotografii artystycznej, m. in. Mieczysława Jarończyka, Tadeusza Chranowskiego, Henryka Hermanowicza, Daniela Zawadzkiego, Edwarda Hartwiga, Zbigniewa Łagockiego i Ryszarda Szafirskiego, a także 12 wystaw zbiorowych (przeważnie pokonkursowych) plastyków nieprofesjonalnych i twórców ludowych ziemi sądeckiej, w tym duża wystawa Nikifora Krynickiego w lipcu 1961 r. (152 prace ze zbiorów Muzeum w Nowym Sączu).

Podwoje salonu BWA stały także otworem dla wystaw okolicznościowych (przeważnie kilkunastowych), których zorganizowano 12, m. in. 10-lecie Oddziału PTTK w Nowym Sączu, Kobiety w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, Feliks Dzierżyński — w 60 rocznicę Rewolucji Październikowej, Piękno żołnierskiej służby, Majsterkowanie zuchów i harcerzy, Plastyka dzieci i młodzieży z Młodzieżowego Domu Kultury — pod kier. Ireny Włodykowej.

Salon BWA nie jest jedną placówką ekspozycji plastycznych w naszym mieście. Zadanie to spełniają także: Muzeum Okręgowe (w sali wystaw zmieniających), Klub Ziemi Sądeckiej, Dom Kultury Kolejarza, Klub PAX, Sądeckie Towarzystwo Fotograficzne, lokal ZPAP w Dworze Marszałków. Jednakże rolę ezotową odgrywało tu BWA.

Potwierdzają to dane statystyczne: przez 25 lat odbyło się w salonie BWA 232 wystawy, które łącznie zwiedziło

Andrzej B. Krupiński

Porozmawiajmy o zabytkach

Świdnik czyli dwór po polsku

Mało kto wie, że Świdnik, niewielka wieś spowita we wzniesienia beskidzkie, rozsiadła w dolinach potoków Słomki i Łukowicy, wzniesiona jest w większości opracowań odnoszących się do historii architektury polskiej. A sprawił to znajdujący się tu zabytkowy dwór alkierzowy O samej wsi wiele powiedzieć się nie da. Wiadomo tylko, że po raz pierwszy wspomniana została w dokumencie z roku 1388 jako posiadłość rycerska. W I połowie XV wieku należała do Leszka ze Świdnika, a w 2 połowie tegoż stulecia do Zegoty Gabońskiego herbu Janina. W XVI wieku właścicielami wsi byli Rogowscy herbu Nabram (?), dziedzice sąsiednich Rogów, niezwykle aktywni arianie, spowinowaceni w Wielogłowskim i Wielogłowie. Jeden z nich, a mianowicie Marcin Rogowski, podwojewódzki sądecki, wznosił w Świdniku zbor ariński, z którego do dziś pozostały tylko resztki w postaci dwudzielnej piwnicy o kamiennym sklepieniu, znajdującej się na terenie parku dworskiego. Po Rogowskich wieś przeszła w ręce Wielogłowskich i pozostawała w ich rękach do końca XVIII lub początków XIX wieku. To właśnie królestwu z nich zawiązcza swoje powstanie dwór świdnicki. Wprawdzie nie znamy imienia fundatora, ale datę zakończenia budowy tej ziemiańskiej siedziby podać możemy z

rzadko spotykaną dokładnością. Znamy ją z napisu wyrytego na belce stropowej w jednym z pomieszczeń. Ze względu na jego unikalny charakter gdał się go przytoczyć w tym miejscu w całości: „Błogosławie domowi temu budowanemu 1752 dn. 7 X i wszystkim mieszkańcom jego”

Dwór w Świdniku należy do nielicznych zachowanych, i to w niezmiennym niemal stanie, tego typu obiektów. Jest on wzniesiony z bali modrzewiowych, ale ma otykowane ściany. Zbudowano go na planie prostokąta. Wnętra jego założono w dwu traktach. Na osi środkowej od strony północnej znalazła się obszerna sien poprzeczona dwukolumnowym portykiem nakrytym dwuspadowym daszkiem, a od południa salon z klasycystycznym kominkiem. Inny kominek, o bogatszym wystroju, znajduje się w jednym z bocznych pomieszczeń, w którym jest też strop drewniany z cytowaną wyżej inskrypcją. Przy wszystkich czterech narożach dworu znajdują się kwadratowe, parterowe, jak i cały dwór, alkierze flankujące budynek nieczym dzieła obronne siedemnastowiecznego pałacu lub zamku. Tak, właśnie siedemnastowieczny, jako że forma naszego dworu wywodzi się w prostej linii z rezydencji i siedzib ziemiańskich tamtego stulecia, a zalecał ją Łukasz Opaliński w znakomitym dziele z 1857 roku *Krótka nauka-budownictwa dworów, pałaców zamków podług nieba i zwyczajów polskiego*. W tym właśnie duchu wzniesione zostały już wcześniej wielkie rezydencje w Podhorcach i Kielcach oraz późniejsze pałace i dwory projektowane przez Tytmana van Gameren, pałac wi-

lanowski Jana III Sobieskiego dwory w Kowalew-szczynie Ożarówie, Smardzewie i w... We głąwach pod Nowym Sączem.

Pierwotnie dwór świdnicki z całą pewnością nakryty był wysokim dachem lamanyym tzw. polskim, który dopiero podczas kolejnego remontu zastąpiono nieco niższym dachem czterospadowym, pobitym tradycyjnie gontem. Jeśli idzie o alkierze, to w osiemnastym wieku posiadali one nakrycia w postaci baniastych hełmów, podobnych do tych jakie miały wymienione wyżej dwory lub jakie wieńczał alkierze dworu wielogłowskiego. Natomiast słownemu portyk przed głównym wejściem wydaje się być utworzone późniejszym, z początku XIX wieku.

Chyba nie będziemy dalecy od prawdy jeśli przyjmiemy, iż zaraz po wybudowaniu dworu przystąpiono do zakładania wokół niego ogrodu typu francuskiego, a więc kształtowanego wzdłuż jednej osi symetrii, o prostokątnym układzie kwater ornamentowanych ozdobnymi układami kwiatów (partery haftowe), obramionych rabatami i szpalerami ze strzyżonych krzewów. Dopiero z czasem, to jest w początkach XIX wieku ogód „francuski” zastąpiono „angielskim” parkiem krajobrazowym o swo- bnej kompozycji, po którym do dziś zostały się jedynie rozłożyste lipy, które niestety coraz częściej padają powalane wiatrem albo pitami i siekierami. Ale park „angielski” to również mała architektura ogrodowa. W świdnickim przypadku to niewielka kaplica dworska murowana, niewielka, o sklepio-

445 tysięcy osób (przeciętnie 1578 osób na jednej wystawie). Trzeba tu obiektywnie stwierdzić, że frekwencja była najwyższa w pierwszym dziesięcioleciu i przekraczała nierzadko 5000 zwiedzających (rekord osiągnięto na wystawie B. Zarbackiego w 1959 roku — 20 tysięcy zwiedzających), zaś w ostatnim 5-leciu spadła nawet poniżej 300 osób.

Za ogromny trud organizowania wystaw w niełatwych niestety warunkach należą się pracownikom BWA słowa uznania — często bowiem następują zmiany w planach ekspozycji, wystawy urzędnicy są niejednokrotnie w tak zawrotnym tempie, że katalogi jeszcze „mokre” przywozi się na otwarcie wystawy itp.

Każda ekspozycja to wielomiesięczny, a nieraz wieloletni trud plastyka, czy całej grupy artystów, to długotrwałe refleksje nad twórczym dziełem. Do tego dochodzą całkiem prozaiczne zabiegi o materiał: pedzle i farby, płótno i olejny, karton i kredki, glinę i gips, drewno i kamień, wełnę czy len... Potem dochodzi transport dzieł sztuki, opracowanie scenariusza wystawy, katalogu, urzędzenie ekspozycji. Pracując przy tym sztab ludzi. Wreszcie nadchodzi moment zasadniczy: wernisaż wystawy. Wiązanki kwiatów i kilka sympatycznych zdań ze strony przyjaciół artysty są jakże często jedyną zapłatą za jego twórczy trud, za wykonanie dzieł sztuki, które wielu ogląda, a nikt nie kupuje...

Ile niezapomnianych wernisaży odbyło się w salonie nowosądeckiego Biura Wystaw Artystycznych przez minione 25 lat, ile przemilych spotkań z artystami na zapleczu w lokalu ZPAP, ile kiermaszy plastyki, aukcji na cele społeczne, loterii dzieł sztuki itp. imprez, ile głębokich przeżyć estetycznych dostarczały urzędane tu wystawy — potrafią powiedzieć jedynie stali ich bywalcy, artyści i miłośnicy sztuki. Ile osób skorzystało z prelekcji na temat sztuki, prowadzonych bardzo interesująco przez art. mal. Jana Dzieślewskiego?... Ile młodzieży uczestniczyło w kursach i konkursach znajomości sztuk plastycznych, organizowanych przez art. mal. Krzysztofa Kulisia?... Ile młodzieży szkolnej zwiędziało z dużą korzyścią dla siebie pod fachowym kierownictwem swoich nauczycieli-wychowawców wiele wystaw w tymże salonie?...

Za to wszystko należą się słowa gorącego podziękowania artystom, pracownikom resortu kultury MRN, PRN i WRN, społecznym działaczom i zaangażowanym w te sprawy nowosądeckim pedagogom... Gratulując dotychczasowych osiągnięć, trzeba z okazji srebrnego jubileuszu życzyć nowosądeckiej placówce Biura Wystaw Artystycznych dalsze owocnej pracy na polu popularyzacji sztuki w następnym 25-leciu, przy coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniu ze strony społeczeństwa.

ANTONI SITEK

przewodniczący TPSP w Nowym Sączu

Henryk Siemiradzki pod Bryjarką

Wśród wielu znakomitości polskiej kultury, jakie wyznaczały sobie rendez-vous na szczerwackim deptaku, nie zabrakło i Henryka Siemiradzkiego. Jego odwiedzanie w Szczawnicy choć nie są wymieniane w historycznej części przewodników po zdroju, wpiśły się do literatury pięknej.

Mineła właśnie 80 rocznica śmierci artysty — zmarł 23 sierpnia 1902 r. w Strzałkowie koło Radomska, w posiadłości z dworkiem, jaką nabył, aby do ojczyzny przybywać na wakacje, kiedy w rzymskiej willi przy Via Geata było wcale latem zbyt gorąco. Ale nie tylko w Strzałkowie przebywał wówczas Siemiradzki. Na przykład na początku sierpnia 1880 r. był w Zakopanem, a „Czas” podała, iż artysta wybiera się następnie spod Tatry do Pienin.

W Szczawnicy zawrzał. Uczesano się niepomniernie. Dr Józef Majer — prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, właścicielki Szczawnicy — rozporządził, by gościa powitano godnie. Postanowiono uczcić Siemiradzkiego przyjęciem. Skromny z natury artysta, dowiedziawszy się w Zakopanem o czekającej go w Szczawnicy fecie, zmienił plany. Wyślano więc do artysty znanego mu Bronisława Wołowskiego, redaktora „Messager de Vienne”, z misją zapewnienia, iż od propozycji uczyć odstąpiono, byle by Mistrz przybył pod Bryjarkę. Siemiradzki zgodził się, ale tymczasem u źródła „Józefiny” zawiązał się komitet lokalnego, przyjęcia i gdy twórca „Pochodni Nerona”, darowanych narodowi na otwarcie Sukiennic, przy-

był — już od uczy wymigać się nie mógł.

W sali kasyna — a nie było jeszcze Dworca Gościnnego — zebrało się ponad 130 osób; zapisać się pragnęło wiele więcej, lecz ze względu na ciasnotę lokalową liczbę ograniczono. Pięć piękna stanowiąca połowę. Gdy Siemiradzki wszedł do sali, orkiestra zdrojowa zagrała hymn, a wszyscy jednogłośnie wzniesli okrzyk — Niech żyje! — Korespondent „Czasu” — a obszerną korespondencję podzielono aż na dwa numery: 202 i 203 z 3 i 4 września 1880 r. — zaznaczył iż „toalety były skromne, ale gustowne”. Pierwszy toast od lekarzy wniósł sędziwy dr Onufry Trembecki, który już od 40 lat pełnił funkcję lekarza zdrojowego. Poeta Miłkołaj Boloż-Antoniewicz wypowiedział zaimprovizowany toast, nawijający do szlachetnej ofiarności twórcy „Pochodni”. Z zapisu „Czasu” powtórzmy tu kilka wiersów:

„(...) Jako syn prawy tej matki
gnębionej;
Tej Polski z karty dziejów
wykreślonej,
Złożyłeś dar swój pod jej własną
strzechę,
A ona wdzięczna czerpie stąd
pociechę,
Że jeszcze kiełczy świetna się
odrodzi,
Gdy takich mężów ta ziemia jej
płodzi.
Odbijcie echem, wy tatrzańskie
skąpy,

To słowo moje, co mi z duszy
płynię;
Niech sztuka polska przed światem
zasłynie,
Niech żyje mistrz nasz szlachetny,
wsparty!”

Cały ten wiersz został potem wydany jako druk okolicznościowy odnotowany min. w uzupełnieniach bibliografii dorobku M. Boloż-Antoniewicza w VI tomie „Zbioru poetów polskich XIX w.”. Jako rzadki w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej został opatrzony signum „RES” i do autentyczny nie dotarłem — jako że próbą o zezwolenie przekazywania, dyrektorowi Biblioteki nie śmiałem zwracać głowę.

Na szczawnickiej uczcie wystąpiła również warszawianka, kryta w korespondencji „Czasu” pod kryptonimem „p.A.P.”, i w wygłoszonym wierszu oddała artystę hold w imieniu Polek i pełnej bólu Warszawy „Gdzie panuje niewola... Lecz dosyć! To kraj podkarpaci / Tu wolno wypowiedzieć, co nam w sercu bije / Wiwat więc wolności, Polska, wiwat Siemiradzki! W patriotycznym nastroju wznoszone toasty i spotkanie upłynęło miło. Przemowa Siemiradzkiego — jak notował „Czas” — „była jak zwykle pełna prostoty, skromności, lecz zarazem jedrna w stylu i treści”. Po przyjęciu wspaniała zabawa trwała wyjątkowo — ze względu na wyjątkowego gościa — aż do 3 rano i całą imprezę długo wspomnianą w rozmowach na promenadzie.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Szczawnicki plener folkloru

W Szczawnicy na placu Dietla, zorganizowana została z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury wystawa plenerowa twórców ludowych. Dodatkową atrakcją bogatej ekspozycji były występy góralskiej kapeli i dziecięcego zespołu regionalnego działającego przy sanatorium „Budowlani”.

W wystawie prezentowali swoje prace: Jan Bieniek, Stefan Gabryś, Ryszard Hamerski, Franciszek Kolkowicz, Maria Lizoń, Jan Zachwieja, Helena Zachwieja i Henryk Zachwieja. Anna Wiercioch, hafciarka, recytowała też swoje wiersze. W pokazie ekspozowano prace z dziedziny rzeźby, malarstwa, kowalstwa artystycznego i hafciarstwa.

Wystawa wzbudziła zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności, która też odwiedziła sąsiednie Muzeum Pienińskie i zwiędzia Izba

po zmarłym piewcy Pienin, Michale Słowiku — „Dzwonie”, nad którą pieczę sprawuje jego żona, Helena Słowik. Na uwagę zasługuje fakt,

ż w wystawie, obok osób starszych uczestniczyły dzieci i młodzież.
JÓZEF WITKOWSKI
Szczawnica



Na zdjęciu: Stefan Gabryś, uczeń siódmego klasy, jeden z najmłodszych rzeźbiarzy.

nym wnętrzu nakrytym kopułką, z wejściem obramowanym kamiennym portalem i zabezpieczonym ozdobną kratą.

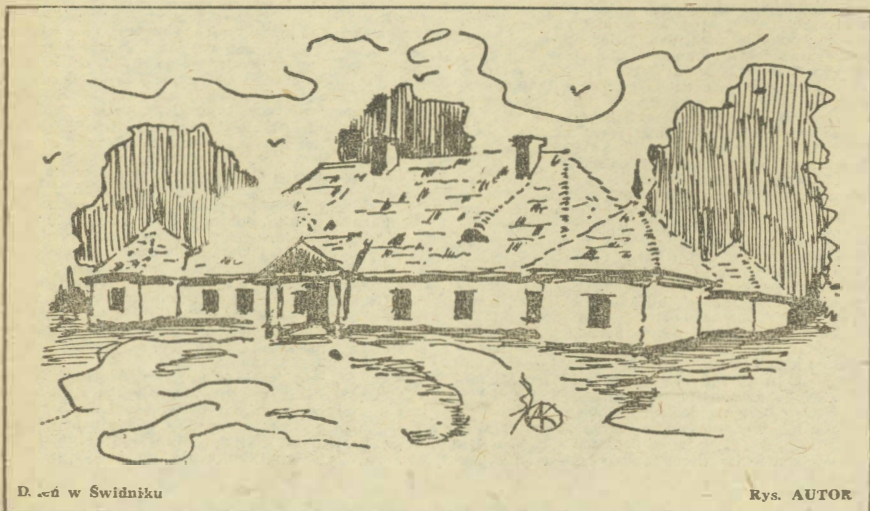
Po drugiej wojnie światowej dwór nasz podzielił los wielu podobnych jemu obiektów. Przez jakiś czas stał opuszczony, pozbawiony całego wyposażenia. Później użytkowały go różne instytucje. Ale ci, którym dawał schronienie, niezbyst się o niego

troszczyli. Niszczało pokrycie dachowe, w którym brakowało coraz więcej gontów. Woda lała się do wnętrza. Gnily drewniane ściany. Zdawało się, że nikt i nic nie jest w stanie uratować cennego zabytku architektury, aż przed niewielu laty przejęło go Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane z Miela i za sprawą pracownika działu socjalnego Eugeniusza Wronki przeprowadzono w latach 1977

—1978 jego restaurację i adaptację, przeznaczając dwór na ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy. Inicjator tych prac został potem pierwszym kierownikiem Ośrodka. Wszystkie prace budowlane w dworze i pielęgnacyjne w parku wykonali sami pracownicy miejscowego przedsiębiorstwa. A trzeba wiedzieć, że odwalili tu kawał dobrej roboty. W tym przypadku nie odwoływali się do specjalistycznych Pracowni Konserwacji Zabytków. I dobrze się stało, bo mielibyśmy do tej pory obiekt rozgrzebany, jak się to dzieje w przypadku renesansowego dworu w Szymbarku i drewnianego dworku w Łopusznej.

Teraz dwór w Świdniku służy pracownikom przedsiębiorstwa, które wzięło go pod swoją opiekę. W solidnie, z pietyzmem i z gustem urządzonych wnętrzach może jednorazowo odpocząć 26 osób. Tyle że do pełnego szczęścia brak im jeszcze dwóch rzeczy: własnej stołówki i kapieliśka. Ale — jak powiedziała mi pani Teresa Kasprzyk, pełniąca funkcję recepcjonistki, która mnie po dworze wprowadzała — za dwa trzy lata na stołówkę zaadaptowana zostanie dawna oficyna dworska. O kapieliśku moja rozmówczyni nic nie wiedziała.

Tak oto realizowana jest w sposób najbardziej efektywny i celowy idea społecznej opieki nad zabytkami naszej przeszłości, mecenatu wielkopremysłowej klasy robotniczej nad kulturą narodową. Oby takich opiekunów było więcej pomimo wszystkich kryzysów, pomimo niewytlumaczonego pędu do lusej i kaprawej nowoczesności w naszym, prowincjonalnym, wydaniu. Radzę: jedźcie do Świdnika i zobaczcie, jak można pogodzić przeszłość ze współczesnością z korzyścią dla przyszłości.



D. dwór w Świdniku

Rys. AUTOR

Zaden z czternastu polskich rezerwatów przyrodniczych nie budzi tytu enacji, co Tatrzański Park Narodowy. Krzyżują się tutaj sprzeczne, często się dające się pogodzić interesy — obronców przyrody, narciarzy, zwolenników turystyki masowej, czy kwalifikowanej, hodowli. Każda ze stron prezentuje rację częstą. W ferworze dyskusji nie lekka same Tatry, pozostaje jakby pole walki, na którym od lat trudno szukać zwycięzcy. A stawka jest wysoka — czy Tatry zostaną uratowane przed zniszczeniem, czy też staną się na przykład niż dotychczas skalę — wszystkim po trochu dla coraz większych rzesz nieorganizowanej, masowej turystyki.

Zaczniemy od Kuźnicy. Mimo, iż strażdom której wolno dojeżdżać samochodem kończy się za Rondem, wciąż mkną w górę pod Zajazd Kuźnicę liczne auta. — Nie ma na nich sily mowi z rezygnacją napokany mianant. — Trzeba by chyba ustawic tu posterunek, bo tablicami nikt się nie przemięje.

est jeszcze szaro, gdy z tupotem biegną na stację kolejki tłumy turystów. Później, już po wjeździe na Kasprowy — duża ich część długo odpyczywa w kawiarni ograniczając „wypocieczkę” jedynie do wyjścia na taras lub nieco wyżej — pod obserwatorium meteorologiczne. W dole widać grupy ludzi zdążających szerokimi jak szosa, rozdeptanymi szlakami w głąb gór. Większość idzie poboczami, gdyż nieodpowiednie „cywilnie” obuwiu nie pozwala spaść kamiennym szlakiem. Tylko jedna z grup ma przewodnika. Nie dlatego, że przewodników brakuje. — Nie optaca się — mówią studenci z Krakowa. — Sto złotych od osoby, to zbyt dużo. Mapa i przygotowany plan wyieczki według informatora pozwalają radzić sobie samemu.

W Dolinie Kościeliskiej wciąż przepływają w obie strony tłumy spacerowiczów. Wydeptane pobocza, zamienione miejsca postoju. Sportowo ubrani młodzi ludzie — jakby w mniejszości. — Przyjeżdżam w Tatry co roku — mówi napokany starszy pan, górnik z Sosnowca. — Z coraz mniejszym przełoniem... bo cóż to za odpooczynek, skoro na drodze w górach trzeba się przeciskać, podobnie jak w mieście na ulicy. To nie wina ludzi; o innych ciekawych miejscach w Polsce niewiele się wie. Gdyby mówili w radiu, pokazywali w telewizji, pisali więcej w prasie o

LUCYNA KASZUBA GRA O TATRY

innych naszych górach, czy ciekawych miejscach, nie byłoby tutaj takiego tłoku. Nie wszyscy mają czas i chęć biegać po biurach turystycznych i wypytywać. To informacja ma przychodzić do ludzi, nie odwrotnie.

Informacja jednak nie przychodzi. Mimo sygnałów prasowych o mniejszym obecnie ruchu turystycznym — rzeczywistość temu zaprzecza. Podobnie — pracownicy Parku. — Prawie trzydzieści lat zajmuję się ochroną przyrody — mówi jeden z nich. — Co roku przybywa więcej turystów. Duża ich część, niestety, to ludzie przypadkowi, którzy nie umieją szanować przyrody. Największe straty przyniosły zeszły rok. Zaczęto masowo najechać tatrzańskie lasy. Kilka tysięcy zbieraczy pod patronatem Solidarności Rolników Indywidualnych demolowało zbrocza szukając owoców i grzybów na terenach ścisłych rezerwatów. I teraz ludzie uważają, że można zbierać tu wszystko, co rośnie. Płacą kary i nadal szukają „szczęścia”. Z rak kusunoków ginie wiele chronionych zwierząt, samych świstaków zginęło w poprzednim roku pięćdziesiąt. Drobną fauną i roślinnością zagrożona jest przez kolekcjonerów i zbieraczy dostarczających okazów prywatnym sklepom zoologicznym. Nie spotyka się już niemal zakrzońca, do niedawna popularnego w niższych rejonach. Kolejny problem — to ćwiczenia kondycyjne sportowej kadry. Dla przykładu — cały niemal Grzybowiec pokryty jest ścieżkami, których „twórcami” są urządzający przełajowe biegi sportowcy.

Park Tatrzański ma obszar 21.400 hektarów. Wszyscy pracownicy — to grupa około stu osób, z których połowę stanowi straż leśna. Niewielkie ma ona możliwości — nie dysponując

właściwie niczym poza bloczkiem z mandatami i „dobrym słowem” — by utrzymać porządek na tak wielkim obszarze przez który przepływają dzienne tysiące ludzi. Spora ich część lekceważy przepisy. Młodzi — z lekkomyślnością i niewiedzą, starsi — z pewnością siebie i poczuciem własnej ważności. Jest jeszcze inny problem. Nie wszyscy dawni właściciele obecnie państwowych terenów pogodzili się z tym faktem. Kary nastrojąją wrogo ludność okoliczną do ludzi w mundurach, do Parku. Trudno pogodzić interes osobisty z ogólnym. Ciągłe emocje budzi sprawa wypasu owiec, której nie rozwiązał wprowadzony rok temu tzw. wypas kulturowy, eksperyment służący zachowaniu starej tradycji. — Hale zawsze były dla owiec — twierdzi młody góral, kierownik taksówki, która jęde, — Mój ojciec stracił pole i do dziś nie może się z tą krzywdą pogodzić. Trawa bez owiec jałowicie. W lasach — pełno korników. Gnieżdżą się w nieokorowanych drzewach i żarząją cały las. Gdyby dawali ludziom wiatrolomy, nie byłoby plagi szkodników. Ale uczeni wiedzą lepiej od naszych ojców, którzy od wieków żyli w zgodzie z przyrodą i rządzą po swojemu.

Atmosfera wokół Parku wciąż nalaodowana jest konfliktami. Obecnie — przygotowuje się okrojenie jego obszaru o ponad trzy tysiące hektarów na rzecz prywatnych właścicieli. Planowana jest nawet prywatny rezerwat przyrody... Jesteśmy jedynym krajem socjalistycznym w którym problem własności prywatnej wciąż staje się przyczyną konfliktów.

Park na razie istnieje, jakby na przykład „silm” nastającym na jego egzystencję. O zadeptywaniu Tatr słyszy się

od dawna, o konieczności uregulowania ruchu turystycznego — również, jednak wiadomo, iż jest to niemożliwe bez warunków do jego regulacji, z których podstawowy — to utworzenie otuliny, terenu pośredniego pomiędzy Parkiem a zurbanizowanym otoczeniem i odsunięcie „bram” prowadzących do rezerwatu od szlaków komunikacyjnych. Zasada ta obowiązuje parki na całym świecie. U nas — jak dotąd — wciąż jest to niemożliwe. Drogi ruchu kołowego prowadzą w głąb Parku. Do schroniska w Roztoce dociera gwar z pobliskiego parkingu na Wosienicy i jadących wciąż drogą do Morskiego Oka samochodów.

Od lat rośnie dokumentacja i ulegalą korektem plany zagospodarowania przestrzennego TPN — podstawa do uregulowania najbardziej palących problemów. Jednak wciąż pozostają planami — zbyt wiele jest rozbieżności wśród zainteresowanych stron.

— Park został stworzony dla ocelenia unikalnych własności przyrodniczych — i to jest jego cel nadrzędny — mówi Jerzy Zembrzski, zastępca dyrektora TPN. Czy ci, którzy zarzucają nam fanatyzm — sami nie są fanatykami? Nie pojętej demokracji? Wszyscy jednocześnie nie mogą „zmieścić” się w Tatrach, to należy rozumieć. Można! — można wyciągnąć, coraz bardziej utrudniając dostęp do gór, poszerzać tym samym strefę zniszczenia, lecz nie wiem, czy jest to właściwa cena za zlikwidowanie kolejek narciarskich. Kluby sportowe chcą wprowadzać nowe sporty — lodniarstwo, narciarstwo wysokogórskie na terenach ścisłych rezerwatów, gdzie znajdują ostatni już azyl chronione zwierzęta — kozice, orły. Trzeba się zdecydować — rezerwat, czy teren sportowy.

Wieloletni pracownik Parku leśniczy Leon Podobiński pamięta czasy, gdy po wojnie zaczęto organizować rezerwat. — Minsta były zniszczone, uszyszkie brakowało — oprócz entuzjazmu i bezinteresowności. Ludzie rozumieli wtedy, że ocalenie przyrody jest tak samo ważne, jak odbudowa kraju z gruzów. Wszysztkim potrzebne jest piękno przyrody, lecz nie wszyscy rozumieją, że aby ją zachować — konieczne są ograniczenia. Obecna masowa turystyka przestaje być prawdziwym kontaktem z naturą,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 10)

Zygmunt Goetel

Z dziejów Podhala (9)

Po abdykacji Jana Kazimierza i elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669 r.) przybyła do Nowego Targu na zimowe kwatery chorągiew pancerna pik. — Jana Wielopolskiego, starosty nowotarskiego. Towarzysze pancerni lupili mieszczan i chłopów okolicznych wsi. Przeciwko łupieżcom wystąpił zbrojnie mieszczanie i chłopci, wypędzając chorągiew z miasta. Dla stumienia buntu hetman wielki koronny Jan Sobieski wysłał 12 chorągwi jazdy.

1 maja 1670 roku doszło do bitwy na polach położonych na południowy zachód od Nowego Targu. Liczebna przewaga i impet jazdy zmusili chłopskich rebeliantów do wycofania się w bory marużyńskie. Chłopskie oddziały uniknęły jednak klęski, a wojska królewskie po rekwizycjach w mieście, opuściły Nowotarszczyznę.

W walce górali z wojskiem Rzeczypospolitej zdarzyło się wiele zdumiewających faktów. Rebelianci zorganizowani zostali w pulki na wzór wojska regularnego i posługiwali się artylerią własnego wyrobu. Lufy armat, użytych w boju pod Nowym Targiem, wykonano z pni bukowych umocnionych żelaznymi obręczami. Na czele jednostek rebelianckich wojsk musieli więc stać ludzie wykształceni w rzemiośle wojennym, nazwiska ich nie są jednak znane, co pozwala przypuszczać, że w oddziałach powstańczych obowiązywały zasady konspiracji, a chłopskich powstańców łączyły mocne więzi solidarności.

Na marginesie ruchów społecznych rozwijało się w Karpatach Zachodnich, na południowej rubieży województwa krakowskiego, zbrojństwo. Trudno zdefiniować istotę i charakter tego ruchu, różnie ustosunkowują się do niego historycy. Niektórzy, jak np. Władysław Ochmański, widzą w zbrojnictwie podtatrzańskim specyficzną formę antyfeudalnej walki poddanych chłopów, a w zbrojnikach łmszczeli krzywd ludu, natomiast syn ludu podhalańskiego, profesor Józef Rafacz, przedstawia zbroj-

nictwo jako pospolity bandytyzm w specyficznych warunkach górskiego regionu. Jakkolwiek ustosunkowalibyśmy się do podtatrzańkiego i beskidzkiego zbrojństwa — musimy stwierdzić, że był to ruch antyżłachecki, ale nie tyle ideowy, co rabunkowy. Natomiast opinię o zbrojnikach jako łmszczeliach krzywd ludu i dobrodziejach biedoty wiejskiej należy włożyć między bajki, choć zbrojństwo niewątpliwie godziło w zamorne warstwy społeczeństwa: zbrojnik napadał i grabił żłacheckie dwory i żydowskie najęzściej karczmy, czatowali na kupców, żłacheckie i kmiecie wozy powracające z jarmarków.

Nasilenie procederu zbrojnickiego przypadło na wieki XV i XVI, kiedy wzrósł wyzysk i ucisk chłopów, a szlachta i magnaci dążyli do przekształcenia renty feudalnej z czynszowej w pańszczyźnianą. Pogłębiło się też rozwarstwienie stanu chłopskiego na kmieci, zagrodników, chałupników i rzesze bezrolnej biedoty wiejskiej. Wśród najczęściej notowanych nazwisk chłopów podejrzanych o zbrojństwo znajdujemy Dzielskich, z rodu sołtyśnego w Dziale. Zostali ujęci i osadzeni w więzieniu w Nowym Sączu, jednak wkrótce zwolniono ich z braku dowodów winy. Dzielskich uwziął dzierzawca nowotarszczyzny Mikołaj Komornicki, który nie był dobrze widziany na grodzie sądeckim.

Jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1768, wobec szerzącej się zarazy w tureckich posiadłościach, dwór wiedeński podjął decyzję utworzenia kordonu sanitarnego na granicy między krajem habsburskim a Portą Otomańską. Przedłużono ten kordon na granice z Polską i przeko z obawy, aby zaraza nie została przez Polskę zawleczona z Tatr do ziem habsburskich. Nie tylko leżące w enklawach miasta spiskie, lecz i dystrykt lubowski odcięte zostały od Polski austriackim kordonem sanitarnym i wojskowym.

Polityczne, a nie tylko sanitarne przyczyny tych posunięć zostały szybko ujawnione. Cesarzowa Maria Teresa, jej kanclerz Wenzel Kaunitz, oraz cesarska Rada Stanu poleciły wojskom obsadzić 16 miast spiskich aby przeszkodzić przeniesieniu się ruchu konfederacyjnego z Polski na obszary węgierskie. Żaloga węgierska obsadziła zamek w Lubowli bez sprzeciwu polskiego starosty Spisza, Kazimierza Poniatowskiego, kupionego obietnicą sowiego odszkodowania ze strony cesarstwa.

Monarchia Rakuska nie zamierzała jednak ograniczyć swych okupacyjnych i aneksyjnych apetytów do miast spiskich. Na polecenie Cesarskiej Rady Stanu rozpoczęli Węgrzy poszukiwania w archiwach i kancelariach pogranicznych komitetów w celu znalezienia dowodu, że mają uzasadnione prawa nie tylko do zastawionych 16 miast spiskich, ale również do ziem pogranicznych starostw polskich: nowotarskiego, czorsztyńskiego i nowosądeckiego. Obiektem tych pretensji były przede wszystkim dominium muszyńskie i Podhale. Według Węgrów, w przeszłości całe Tatry do nich na-

leżały i dopiero nieprawne zmiany graniczne dokonane samowolnie przez Polaków utworzyły klin wdzierający się między Bialką a Czarnym Dunajcem aż po Tatry i komitat Lipto (Liptów), co doprowadziło do oddzielenia komitatu Szepes (Spisz) od komitatu Arwa (Orawa), które w przeszłości stały się ze sobą bezpośrednio.

Nie czekając dłużej na dokumenty świadczące o prawach korony węgierskiej do pogranicznych ziem polskich, cesarzowa wydała wojskom rozkaz „Vorrückung mit den kaiserlicher Adlern” (przesunięcia do przodu cesarskich orłów).

Występując przeciw konfederacji barskiej wojska austriackie przekroczyły granicę polską na całej długości od Tatr do Muszyny i obsadziły starostwa: nowotarskie, czorsztyńskie i nowosądeckie. Okupowano 96 gmin: polskich i 7 miast (Krośnice, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Piwniczna, Stary Sącz, Tylicz), oprócz wcześniej zagarniętych miast spiskich.

Późną jesienią 1770 r. wojska węgierskie przesuwały się na północny wschód od Nowego Sączu osiągając Mogilno. Na nowej linii demarkacyjnej umieszczono szopy graniczne z długowymi czarnymi orłami, przed którymi dniem i nocą płonęły ogniska.

Administrator okupowanych obszarów, Józef Tórák, zwołał do Nowego Sączu zjazd szlachty trzech starostw. Zebrana w kościele nobertanów szlachta milcząco zgodziła się na inkorporację starostw: nowotarskiego, czorsztyńskiego i nowosądeckiego do królestwa Węgier, uzyskując jedynie nieznaczne złagodzenie ciężarów okupacyjnych. 24 listopada komendant wojskowej załogi granicznej ogłosił w Mogilnie przyłączenie ziemi sądeckiej do Węgier.

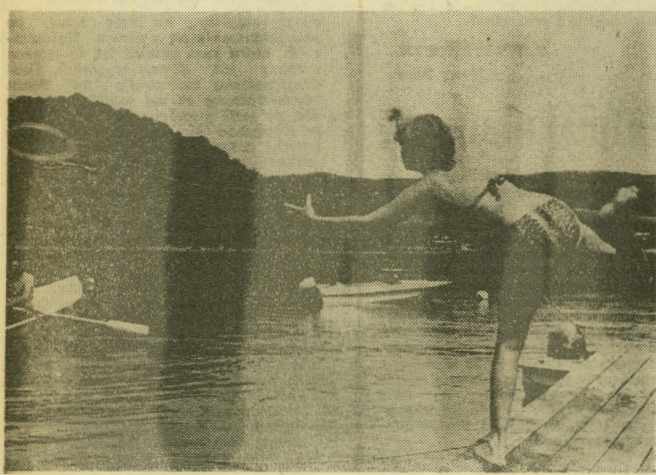
Po przyłączeniu w i Rozbiórce do Austrii południowych ziem polskich, nazwanych przez zaborcę dla podkreślenia historycznych praw węgierskich Królestwem Galicji i Lodomerii, Wiedeń postanowił odłączyć od Węgier trzy starostwa, argumentując, że ziemie te stanowią integralną część nowo nabytego obszaru Galicji. Po wejściu w skład Królestwa Galicji i Lodomerii wymienione starostwa znalazły się w granicach tego samego obszaru administracyjnego i utworzyły cyklul nowosądecki.

Granica między dwiema prowincjami monarchii habsburskiej — Węgrami i Galicją — pokrywała się niemal dokładnie z linią graniczną polsko-węgierską z początku wieku XV, tj. sprzed zastawu miast spiskich.

Po przekształceniu Cesarstwa Austriackiego w roku 1867 w monarchię dualistyczną Austro-Węgierską, granica między prowincjami przekształcała się w linię rozdzielającą dwa czysto państwa: Cesarstwo Austrii czyli tzw. Przedlitawie, od Królestwa Węgier czyli Zalitawii.

Echa wiekowych sporów granicznych polsko-węgierskich odezwały się pod koniec stulecia w konflikcie między Galicją a Węgrami o Morskie Oko.

DUNAJEC 8



Zawody ratowników

Po raz siódmy w Gródku nad Dunajcem odbyły się zawody ratowników Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Uczestniczyli w nich reprezentacje z Nowego Sącza, Nowego Targu, Gorlice i Limanowej. Wśród mężczyzn zwyciężył Ryszard Wysocki (N. Targ) — 399,4 pkt, przed Pawłem Leją (N. Targ) — 321,4, Markiem Marszałkiem (N. Sącz) — 309,8, Zbigniewem

Stankiem (N. Sącz) — 269,5, Jakubem Tytkiem (N. Sącz) — 256,4 i Grzegorzem Rozko z Krakowa — 193,1. W konkurencji kobiet najlepsza okazała się Anna Kostilek z Nowego Sącza — 137,7 pkt., przed Jadwigą Jasek z Nowego Targu — 78 pkt. Zespołowo zwyciężył zespół z Nowego Targu (Wysocki, Leja, Łatek, Jasek), przed Nowym Sączem (Janisz, Karcz, Stanek, Kostilek).

Izba Pamięci Bronisława Czecha

Dwadzieścia pięć lat temu ZBoWiD wystąpił z projektem budowy mauzoleum Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha. W Zakopanem zamysł przyjęto ciepło i ustalono, iż ekspozycja powstanie w sąsiedztwie Dużej Krowki. Jak się jednak w miarę upływu lat okazało, projektu nie udało się urzeczywistnić.

Dopiero przed kilkoma dniami, po wielu perypetiach, podjęto decyzję o

zorganizowaniu Izby Pamięci Narodowej im. Bronisława Czecha. Naczelnik miasta zakupił lokal zajmowany przez Helenę Czech, wdowę po Władysławie, bracie Bronisława Czecha. Pani Helena otrzymała wcześniej zastępcze mieszkanie. Do prac nad porządkowaniem i urządzeniem pomieszczenia w domu, w którym nasz sławny narciarz zamieszkiwał, przystąpiło Muzeum Tatrzańskie.

Liga międzywojewódzka

29. VIII: Metal Tarnów — Chemik Pustków 0:2, Dunajec — Poprad Ryto 2:1, Grybowia — Zawada 3:3, Wisłoka I b — Start Nowy Sącz 0:1, Radovia — Kolejarz Stróż 1:1, Harnaś Tymbark — BKS Bochnia 2:2, Unia Niedomice — Tuchovia 2:2, Okocimski — Limanovia 3:0.

1. Start	6	11	22	5
2. Dunajec	6	9	16	8
3. BKS	6	7	15	15
4. Chemik	6	9	11	5

5. Grybowia	6	7	10	8
6. Kolejarz	6	6	10	7
7. Poprad	6	6	8	5
8. Radovia	6	6	9	11
9. Metal	6	6	5	9
10. Okocimski	6	5	8	7
11. Limanovia	6	5	12	12
12. Unia	6	5	10	13
13. Tuchovia	6	5	6	11
14. Wisłoka I b	6	4	8	12
15. Zawada	6	4	5	14
16. Harnaś	6	4	6	19

KRÓTKO

● Limanowski oddział Automobilklubu Podkarpackiego zorganizował finał okręgowego motocyklowego Pucharu Polski. Na starcie stanęło wielu utalentowanych zawodników. Zwycięzcą kategorii motocykli sportowych został Bronisław Golce (wsk-175) z Limanowej, drugie miejsce zajął Andrzej Kumorowicz z Rabki. Zdobywca trzeciej lokaty limanowianin Jarosław Gęsiak (wsk-125) całą trasę przejechał z tylną oponą wypchaną... sianem. Powód? Banalnie prosty: brak dętki!

● Po raz drugi 19 września rozebrany zostanie w Nowym Sączu Bieg Łachów. Jego trasa przebiegnie z nowosądeckiego Rynku do ośrodka KRAM-u w Myślicu nad Popradem. Długość trasy — około 8 km. Uczestnikiem może być każdy, kto ukończył 15 lat i przedstawi ważne zaświadczenie lekarskie zezwalające na udział w imprezie. Zgłoszenia przyjmuje ZW ZSMP.

● Józef Łuszczek w poszukiwaniu zarobku podejmie prawdopodobnie pracę na budowie. — Stabsze wyniki w minionym sezonie odbyły się ujemnie na mojej kieszeni. Nie zdobyłem międzynarodowej klasy mistrzowskiej, a więc pozostaje mi tylko „pole” 8 tysięcy stypendium — powiedział reporterowi „Tempa”.

● Skoczkowie narciarscy po letnim zgrupowaniu w Zakopanem mają już za sobą pierwsze starty na igielnic. Na początku jesieni czekają ich zawody w kraju (Puchar Łała, „Góralski Kapeluszy”) i za granicą (RFN, CSRS, Szwajcaria). Na własnym podwórku dzielnie spisał się zakopiański COS, modernizując w terminie Średnią Krokiew. Zmiana promienia luku na rozbiegu, obniżenie, a zarazem wydłużenie progu skoczni powinny sprawić, że stanie się ona trudna i odzyska walory utracone poprzednio. Kiedy to długo namawiać trzeba było do startu na tym obiekcie skoczków z NRD i CSRS.

● Według miesięcznika „Kultura Fizyczna” Nowosądeckie obok województwa zamojskiego, ostrołęckiego i białkopodlaskiego posiada najniższy wskaźnik szkolnych sal gimnastycznych o wymiarach minimum 18x9 m — 0,11 na jedną szkołę. Zdecydowana większość sal nie odpowiada określonym przez resort oświaty wymaganiom. Prowadzenie zajęć może odbywać się jedynie w małych grupach i bardzo ograniczonym zakresie.

● W naszym województwie pracuje 179 trenerów i instruktorów sportowych. Trenerów I klasy jest tylko 24, najwięcej w narciarstwie i hokeju na lodzie. Sędziów sporto-

wych jest 839, w tym narciarskich — 232, lekkoatletycznych — 242, piłkarskich — 107. Najmniej sędziów z pełnymi uprawnieniami posiadają: biathlon, zapasy, żeglarsstwo i szachy — po 4 oraz brydż sportowy — 2.

● Karierę robią piłkarze grający onegdaj w „Sandecji”. Andrzej Łatka występuje i strzela bramki w „Stali” Mielec, Leszek Partyński w „Lechu” Poznań. Obaj należą do najlepszych skrzydłowych w drużynach. W II lidze natomiast Piotr Janisz — „Włókniarz” Pabianice oraz Andrzej Kuźma — BKS Bielsko. Dodajmy, że Bronisław Bartkowski występuje w „Unii” Tarnów, Bogusław Szezeina w „Wawelu” Kraków (też grał kiedyś w I lidze), Bogusław Czerwiński w „Garbarni”. Gdyby wszyscy powrócili do Nowego Sącza, „Sandecja” nie musiałaby się martwić o awans do II ligi.

● Jak donosi „Głos ZNTK” stadion „Sandecji” wzbogaci się prawdopodobnie w najbliższym czasie o tablicę elektroniczną z zegarem! Fundatorem tego przedsięwzięcia jest GKFFIT.

● Na odbytych w Krakowie mistrzostwach Polski inwalidów niedowidnych w lekkiej atletyce Nowosądeckie zdobyło drużynowo 10 miejsc. W pchnięciu kulą Maria Michalik uzyskała drugie miejsce, w biegu na 60 m była VI. Andrzej Zapiórkowski zdobył srebrny medal w rzucie oszczepem, w kulą był VI. Na V lokacie w biegu na 400 m i VI w rzucie oszczepem uplasował się Stanisław Rola.

● Spółdzielcy z naszego województwa reprezentujący WZSSP „Start” startowali w Ogólnopolskim Rejście Żeglarskim Spółdzielczości Pracy „Mazury 82”, w którym trzy nasze załogi zdobyły Małą Wstęgę Jeziora Nidzkiego. W Ogólnopolskim Spływie Kajakowym rzeką Brdą nowosądeckanie obronili I miejsce z roku ubiegłego.

● Zakończył się 13 Spływ Kajakowy na trasie Piwniczna — Tarnów, w którym udział brało 120 uczestników. Najlepiej wypadła ekipa NKB z Nowego Sącza, w klasyfikacji indywidualnej zwyciężyli Stanisław Dutka i Marek Dutka (nie bracia). Nagrodę specjalną wręczono weteranowi spływów — Antoniemu Gorzule, „Harnasiowi”, który przepłynął już 10 tys. km. Komendantem spływu był Bogusław Rebilas z ZNTK.

● 3—5 września w Otwocku odbywają się mistrzostwa Polski juniorów w podnoszeniu ciężarów. Nasze województwo reprezentować będzie dwóch podopiecznych trenera Mieczysława Holika z LKS „Pogórze” Gorlice — Wiesław Holik (kat. 56 kg) i Marek Warecki (kat. 82,5 kg).

Slalomowe mistrzostwa Polski

Na rzecze Białce w Jurgowie zakończyły się mistrzostwa kraju w slalomie kajakowym. Organizatorem zawodów — na zlecenie Polskiego Związku Kajakowego był klub „Sokolica” Krośnice. Zawodnicy i widzowie podkreślali ciekawą technikę ustawienie tras regat, uwzględniając specyfikę Białki. Na starcie o tytuły mistrzów Polski stanęła cała czołówka krajowa, której lwią część stanowią reprezentanci naszego województwa.

WYNIKI INDYWIDUALNE

SENIORZY
k-1
1. K. Gawlikowski, „Start”
2. B. Popiela, „Start”
3. M. Zelek, „Start”
c-1
1. E. Florian, „Start”
2. J. Grygiel, AZS Wrocław
3. K. Bednarek, AZS Wrocław
e-2
1. Z. Czaja, J. Kasprzycki — „Pieniny”, „Start”
2. R. Seruga, M. Maślanka — „Gerlach” AZS Wrocław

3. B. Zrębicki, M. Miłkowski — „Dunajec”
k-1x3
1. H. Popiela, Z. Plaszczyk, R. Przesmycki — AZS Wrocław
2. K. Gawlikowski, R. Hajduk, M. Zelek — „Start”
3. J. Majerczyk, M. Waruś, H. Węglarz — „Pieniny”
e-2x3
1. J. Jeż, Z. Bobrowski, J. Kasprzycki, J. Nieć, P. Zieliński, Z. Czaja — „Start” / „Pieniny”
e-1x3
1. J. Grygiel, P. Sarata, K. Bednarek — AZS Wrocław
2. E. Florian, A. Leśniak, T. Górowski — „Start”
3. J. Słodczyko, K. Karcz, M. Marzec — „Pieniny”
SENIORKI
k-1
1. B. Jankowska, AZS Wrocław
2. W. Maślanka, „Dunajec”
3. J. Tumidajska, „Pieniny”
k-1x3

1. J. Tumidajska, W. Semczuk, M. Semczuk — „Pieniny”
2. B. Jankowska, J. Janusińska, J. Jasná — AZS Wrocław

JUNIORZY

k-1
1. B. Sztuba, „Włókniarz”
2. M. Michels, AZS Wrocław
3. M. Jaworowicz, „Włókniarz”
e-1
1. A. Pietrasik, „Gerlach”
2. W. Waruś, „Pieniny”
3. D. Paciernik, „Gerlach”
e-2
1. W. Sowiński, W. Adamczyk — „Dunajec”
2. W. Staniśzewski, G. Staniśzewski — „Gerlach”
3. J. Sikora, Z. Wojtaszek — „Pieniny”
k-1x3
1. B. Rapacz, B. Bodziony, P. Migacz — „Dunajec”
2. B. Sztuba, M. Jaworowicz, D. Kalfiewicz — „Włókniarz”
3. R. Paciernik, W. Grzybek, C. Koloński — „Gerlach”
e-2x3
1. J. Sikora, Z. Wojtaszek, Z. Działowicz, A. Firek, P. Wojtaszek, W. Kowalezyk — „Pieniny”
k-1x3

1. A. Pietrasik, D. Paciernik, G. Łęgosz — „Gerlach”
2. W. Waruś, K. Sarata, Z. Szczepanik — „Pieniny”
3. A. Szewczyk, R. Robak, W. Grygiel — „Start”

JUNIORKI

k-1
1. A. Więkowska, „Gerlach”
2. A. Pluta, „Gerlach”
3. M. Pępowska, „Włókniarz”
k-1x3
1. I. Knapczyk, T. Chrobak, J. Kacwin — „Sokolica”
2. D. Kołodziejczyk, I. Gruszczynska, I. Galda — „Start”
3. A. Więkowska, A. Pluta, E. Szezeńska — „Gerlach”
PUNKTACJA ZESPOŁOWA
1. „Start” N. Sącz — 311 pkt.
2. „Gerlach” Drzewica — 250 pkt.
3. AZS Wrocław — 237,5 pkt.
4. „Pieniny” Szczawnica — 237,5 pkt.
5. „Dunajec” N. Sącz — 145 pkt.
6. „Włókniarz” Lesna — 80 pkt.
7. „Sokolica” Krośnice — 77,5 pkt.

LISTY

Pomóż, partio!

W czerwcu ubiegłego roku Anna Mólka otrzymała mieszkanie w Nowym Sączu przy alei Wolności. Od początku interweniowała w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, aby w jej mieszkaniu wykonano remont podłóg w kuchni i łazience oraz zainstalowano dzwonek elektryczny. Przybyła w sierpniu komisja z Urzędu Miejskiego potwierdziła konieczność remontu. W oparciu o tę decyzję prezydent B. Basziński, 30 sierpnia 1981 r., wydał pisemne polecenie MPGKM, aby natychmiast przystąpił do prac. Przedsiębiorstwo nie przystąpiło jednak do prac tłumacząc się brakiem materiałów. 22 września Anna Mólka została powiadomiona przez wiceprezydenta K. Tuleję, że posadzka kuchenna zostanie zrobiona w czwartym kwartale 1981 r., zaś koszty pozostałych zleconych prac musi ponieść we własnym zakresie, ponieważ w pozostałych mieszkaniach także występują posadzki betonowe, a dokumentacja techniczna budynku nie przewiduje instalacji dzwonekowej. Pismo podobnej treści p. Mólka otrzymała również z MPGKM. 22 listopada ubiegłego roku przystąpiono do prac remontowych. Z powodu źle wykonanej wyklewki betonowej aż dwukrotnie zmieniano płytki PCW. Również w łazience źle położono posadzkę z terakoty, woda nie spływała do kratki ściekowej. W kwietniu bieżącego roku zrobiono obudowę do wanny. — Chyba po to — twierdzi p. Mólka — by zatuszować partactwo. Ponieważ zaczął pękać tynk, Anna

Mólka zwróciła się do wykonawcy o rozebranie obudowy. Instalacji dzwonek nie zrobiono. 29 kwietnia przybyła komisja na odbiór wykonanych prac. — Gdy usiłowałam podzielić się z nimi moimi uwagami co do jakości prac — píše Anna Mólka — kierowniczka Irena Pawlik powiedziała, że oni nie przyszli po to, by wystukiwać moich żalów. Są w celu odbioru roboty i ją odbiorą. I rzeczywiście odebrali. 16 maja Wydział Gospodarki Komunalnej powołał biegłego, który częściowo tylko potwierdził słuszność zgłaszanych przez p. Mółkę zarzutów. Tak więc korespondencja pomiędzy p. Mółką a odpowiednimi urzędami nie przyniosła — jak widać — oczekiwanych rezultatów. Remont wykonano wadliwie, nie uwzględniając wszystkich zleconych prac.

19 sierpnia Anna Mólka napisała list do I sekretarza KW przedstawiając swoją sprawę. Już w dwa dni później, 21 sierpnia Józef Brożek skierował skargę p. Mólki do wojewody Antoniego Rączki, jako „przekład biurokratyzmu i lekceważącego traktowania swoich obowiązków”, żądając wyekzekwowania wykonania remontu mieszkania p. Mólki zgodnie z decyzją Prezydenta oraz wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do osób winnych zaniedbaniu w tak oczywistej sprawie, w tymże w szczególności należności za stracony czas „komisji” i powołania biegłego, czego koszty przekraczają przypuszczalnie koszty remontu.

(oprac. D.B.)

Przeczytałem dwukrotnie w „Gazecie Krakowskiej” artykuł pt. „Miliony sławy blask Limanowej” i jestem oburzony. Sam pochodzę z byłego powiatu limanowskiego i nie mogę zrozumieć jak coś podobnego mogła wydrukować „Gazeta Krakowska” — organ Komitetu Krakowskiego PZPR. Pomijam szereg pomówień w tym artykule, np. że Nowy Sącz wybudował sobie szczytem Limanowej nowe gmachy urzędów, komitetów itp., ale jak organ PZPR może oficjalnie podburzać podległe jednostki przeciwko legalnej

władzy województwa? Podział administracyjny z pewnością nie był przemyślany do końca, ale województwo nowosądeckie jako region turystyczny ma swój sens. Napuszczenie Krakowa na Nowy Sącz, to stara melodia, ale co na to władze wojewódzkie i centralne?

Z. WYSTARCZYK
Nowy Sącz

Za makulaturę...

W związku z opublikowanym w Waszym tygodniku nr 29 z dnia 8. VIII 1982 listem czytelniczki pt. „Reglamentacja w nowym wydaniu” Zarząd Przedsiębiorstwa WPHW w Nowym Sączu informuję, że po przeanalizowaniu krytycznych uwag dotyczących związanej sprzedaży papieru toaletowego za dostarczoną makulaturę podjął następujące decyzje:

1) Począwszy od sierpnia br. zwiększylimy dostawy papieru toaletowego dla sklepu nr 20 w Nowym Sączu, prowadzącego związaną sprzedaż za skup makulatury, do 4480 rolek miesięcznie — stanowi to prawie o 100% więcej od dostaw dotychczasowych.

2) Podnieśliśmy limit jednorazowej sprzedaży na jeden kwit skupu makulatury z 10 do 15 rolek papieru toaletowego. Utrzymanie tego limitowania uznaliśmy za konieczne ze względu na niską podaż omawianego artykułu na rynku i potrzeby związane z zabezpieczeniem innych kierunków sprzedaży.

3) Wydaliliśmy służbom handlowym przedsiębiorstwa zalecenie zabezpieczenia dla sklepu prowadzącego na terenie Nowego Sącza związaną sprzedaż towarów za skup makulatury szerszego asortymentu towarów, co powinno zaktywizować skup surowców włókienniczych.

Informujemy również, że z dniem 15 VIII 1982 zmienione zostały wartościowe relacje związanej sprzedaży z 1:1 na 1:2 na korzyść dostawców makulatury (to znaczy, że za 10 zł uzyskane ze sprzedaży makulatury można dokonać zakupu w wysokości 20 zł, dopłacając 10 zł).

Dyrektor
JÓZEF BIERNAT

Skandal nie tylko w deszczu

(DOKONCZENIE ZE STR. 5)

cu wyruszyliśmy na trasę sami, po skontaktowaniu się z panem Malcewskim, który nam powiedział, że tamten autokar już dawno wyjechał. Pani Chrzęstowska zadzwoniła do Sąca z denerwowana co ma robić? Ostatecznie, po serii rozmów telefonicznych poinformowano ją, że przyjedzie po tę garstkę dzieci i wychowawczynię dotakowny autokar z Juwenturu gdyńskie-go.

KRZYSZTOF TULEJA: — Ta ostatnia grupa wyruszyła do domu z Wrzeszcza dopiero o godzinie 13.00. W N. Sączu mieli być więc po północy.

Gdy pozostali kolonisci spali już smacznie we własnych łóżkach, gdzieś w drodze był jeszcze piąty autokar. Dobrze, że organizatorzy zdążyli powiadomić o tym rodziców — obiegując jednocześnie, że dzieci zostaną „dostarczone” do rodzinnych domów. Na placu pod sądeckim dworcem PKS czekał na nich przedstawiciel Wydziału Oświaty STANISŁAW GRZEŚKOW.

— Mam samochód, każde odwożę rodzicom — zapewnił.

Późną nocą wrócili do domów ostatni kolonisci. Dla nich tegoroczna „wakacyjna przegródka” skończyła się.

— Ale nie dla nas — mówi KRZYSZTOF TULEJA. — Będę wyjaśniał, jak to się stało, że tyle było złej organizacji, złej woli złego działania. Jak to możliwe by Juwentur, zobowiązując się do zorganizowania kolonii, nie zadbał o właściwą personel, o spisanie wzmów, o jakość wypoczynku dzieci.

ELŻBIETA GLINKA

GRA O TATRY

(DOKONCZENIE ZE STR. 8)

a staje się zaliczaniem kilometrów, czy też mierzy się ilością zjazdów z Kasprowego. Ludzi trzeba uczyć od najmłodszych lat szacunku dla przyrody. Bez edukacji nigdy nie będzie można zrehabilitować ze ustydławionej przeszłości „sprzątaną górę”.

Edukacja na razie jest w powijakach. Nieliczne plakaty i broszury nie rozwiążą tego problemu. Naukowe badania prowadzone na terenach TPN i innych polskich parków z pewnością są wartościowe, lecz w dużym stopniu pozostają sztuką dla sztuki. Niewiele z ich wyników, w popularyzowanej formie dociera do społeczeństwa. Trudno wymagać, by ludzie z pietyzmem podchodzili do spraw, których nie znają. Szeroka akcja propagandowa, nie okazjonalna, lecz stała, prowadzona za pośrednictwem środków masowego przekazu szybko przyniesie więcej niż najliczniejsze nawet tablice informacyjne rozmieszczone w parkach, które głównie mówią o tym, czego turysty nie wolno.

Leż placówek ochrony przyrody muszą wystąpić z taką inicjatywą, a ludzie z nimi związani — podjąć trud przybliżania społeczeństwu problemów, którymi żyją.

Na razie — gra o Tatry się toczy. Partykularne interesy nie mogą przesłania podstawowego problemu — ocienienia skrawka 175 km² unikalnej przyrody dla przyszłych pokoleń. Nie jako skansen, lecz obszaru w rozsądny sposób służącego ludziom — turystom, narciarzom, taternikom, którzy wiedzą, że góry są dla tych, którzy lubią wysiłek.

LUCYNA KASZUSA

OGŁOSZENIA drobne

PODOSEK Marian, zam. Nowy Sącz, Lwowska 83/66, zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr WZ N 11328 do dowodu osobistego AB 897113, wydaną przez Sp-nie Mieszkaniowo-Budowlaną „Beskid” w Nowym Sączu. S-10648

MATRAS Józef, zam. Laskowa 365, zgubił wkładkę zaopatrzeniową seria N 408291 do dowodu osobistego AB 834737, wydaną przez Urząd Gminy w Laskowej. S-10644

PIATA Zofia, zam. Długogoła 87, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N 628038 do dowodu osobistego ZL 34869-W, wydaną przez Urząd Gminy w Podegrodziu. S-10649

ZBOSZ Bronisław, zam. Pisarzowa 8, skradziono wkładkę zaopatrzeniową N 06928 do dowodu osobistego WK 4828048, wydaną przez Spółdzielnię Inwalidów w Nowym Sączu. D-18668

MÓLKA Kazimierz, zam. Nałęczowska 1, zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr 502868 do dowodu osobistego ZL 2181878, wydaną przez Urząd Gminy w Chelmie.

WÓLSZA Zbigniew, zam. Nowy Sącz, Lwowska 75/15, zgubił wkładkę zaopatrzeniową N 125412 do dowodu osobistego AB 897101, wydaną przez Zakład Techniki Biurowej „Predom-Org” w Krakowie — Punkt Usług Technicznych w Nowym Sączu. S-10646

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 395



Fabryka Samochodów Malolitrażowych „POLMO”
Zakład nr 2 w Tychach

ZATRUDNI

- ▼ MONTERÓW — mechaników samochodowych
- ◆ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ◆ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ◆ GALWANIZERÓW
- ◆ ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych
- ◆ ZGRZEWCZY
- TŁOCZARZY w metalu
- ◆ KONTROLERÓW jakości wyrobów
- ◆ TOKARZY
- ◆ SZLIFIERZY
- ◆ FREZERÓW
- ◆ MURARZY
- ◆ CIEŚLI
- ◆ TYNKARZY
- ◆ BETONIARZY
- ◆ ZBROJARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH oraz

absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:

- ▲ zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności, w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

- ▲ możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich
- ▲ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształtujące w zawodach:

- SUWNICOWY
- OPERATOR
- USTAWIACZ MASZYN
- SPAWACZ
- i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- ◆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- ◆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ◆ dodatki stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc, 10 proc, 15 proc i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy
- świadectwa szkolne.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MALOLITRAŻOWYCH „POLMO”
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIECIMSKA 401
43-100 TYCHY

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego.

Zaprosili nas

„Związek Podhalan w Poroninie na VIII Przegląd Zespołów Regionalnych np. „Poronińskie Lato 82”;

● Rada Obozu Młodzieży Szkolnej, zorganizowanego przez Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej w Nowym Sączu na „Obozowy Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW”;

● Komitet Honorowy Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem na imprezy otwarcia XXI Jesieni Tatrzańskich;

● Dyrekcja Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu na wystawę pn. „Ruch Robotniczy w Galicji w początkach XX wieku” — zorganizowaną z okazji setnej rocznicy ruchu robotniczego.

PIĄTEK

PROGRAM I

8.50 Jesień'82. 9.00 Geografia kl. VI „Na krańcach Polski”. 11.55 Wiedza obywatelska kl. VII „Dogonić czas”. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 — NURT — przygotowanie do odbioru programów radio-telewizyjnych. Klasyka sztuki filmowej — osobowości twórcze — prądy artystyczne. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: „Krańc” — magazyn harcerski; dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Od melodii do melodii”. 17.30 „Dzieweczyna z gór” trzyodcinkowy radziecki serial obyczajowy. 18.40 Juliusz Słowacki — „Uspokojenie” — estrada poetycka. 18.50 Dobranoc. 19.00 Przyjemne za pożytecznym. 19.10 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Białe tango” odc. pt. „Choroba serca” — serial obyczajowy TP. 21.30 „Renata Jakóbczak i mój historyczny śmiech” — program rozrywkowy. 22.00 Dziennik. 22.30 „Ślad” — film o działalności polskich konserwatorów zabytków za granicą.

PROGRAM II

17.50 Program dnia. 18.00 Dworka dla drugiej zmiany. 18.30 „Jest takie miejsce” — program redakcji rolnej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Jeśli chcesz, żeby to się nie powtórzyło” — program dokumentalny. 20.30 — 21.30 Telewizja Gdańsk na antenie „dwojki”. 21.30 Kino „dwojki” — „Wielka literatura na małym ekranie” — „Wojna i pokój” (I).

SOBOTA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce — program redakcji rolnej. 9.00 „Sobótka” oraz film z serii „Złota G” 13.55 „W boju hartowani” — wojkowy film dokumentalny. 14.40 „Melanżeria” (2) — „W emhurach i piórach” — film przyrodniczo-etnograficzny. 15.10 Z Polski rodem. 15.40 Dziennik. 16.00 „7 anten” — magazyn publicystyczno-rozrywkowy. 17.00 „Zderzenia” — program publicystyczny. 17.30 „Na cichej stajance” — węgierska komedia filmowa. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Program bez gwiazdy” — program rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Perfekcja” — angielska komedia filmowa. 21.40 „Zawsze po 21-szej” — program reporterów. 22.10 „Śpiew przez sen” — piosenki Freda Buscaglione. 23.00 Wiesław Gołas. 22.40 Dziennik. 23.00 Wieczory wrześniowe.

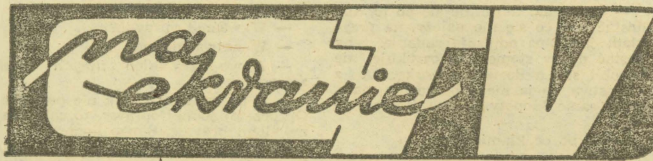
PROGRAM II

15.00 Studio-2 wita w sobotę. 15.05 „Lew i kot” — filmy wesole i krótkie. 15.15 Bractwo żelaznej szekli” — „żelaztwarwo w filatelistyce”. 15.40 „To były przeboje” — program rozrywkowy. 15.55 „Motospirany” wiat i mały fiat. 16.10 „Układ krążenia” (I) odc. pt. „Wysoka góra”. 17.30 „Zatrzymane w kadrcie” — elektronika na Powiślu. 18.15 „To były przeboje”. 18.30 „Bliżej natury” — herbaty ziołowe. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.20 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Rewia”. 21.00 „Pomyśl nim powiesz” — mówiny poprawnie. 21.10 „Easy Rider” — program rozrywkowy. 21.50 Filmołeka narodowa „Za wami pójdą inni”.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 8.20 „Tydzień” — magazyn rolnej. 9.00 „Teletanek” w programie film z serii „Porwany za młodu” (I) 10.25 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.40 „Spójrzcie na wrzesień” — wojkowy film dok. 12.00 Estrada folkloru. 12.20 Zgłowa'83 — program redakcji rolnej. 12.50 Telewizyjny



3.09 — 9.00

koncert życzeń. 13.35 Dla dzieci: „Powzagednie dni pełne czarów” — pan Andersen i krasnoludki. 14.15 W starym kinie — „Dwa oblicza gwiazdy — Jadwiga Smarska” (2). 15.15 Losowanie dużego lotka. 15.30 Dziennik i magazyn świat. 16.20 Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny. 17.00 „Wielka miłość Bałzaka” (7) odc. pt. „Wyzwolenie”. 18.00 Gwiazdy kabaretu — Józef Nowak. 18.30 „Mini portrety” — grupa wokalna PR i TV w Katowicach. 18.30 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „W cieniu legendy” węgierski dramat obyczajowy. 21.50 Sportowa niedziela. 22.20 „Portrety” — Andrzej Strug. 23.10 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

12.30 „Spotkania” — program o krajach socjalistycznych. 13.00 „Westerplatyczy” — wojkowy program historyczny. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Bez pośpiechu” — film przyrodniczy. 14.15 W starym kinie „Dwa oblicza gwiazdy — Jadwiga Smarska” (2) (wersja dla niesłyszących). 15.15 Studio-2 wita w niedzielę. 15.20 Kalejdoskop filmowy — Kino-oko. 16.20 „Co słychać w szkołach?” — telekonferencja studia 2. 16.30 Program rozrywkowy. 17.05 Wywiad miesiąca. 17.25 Co słychać w szkołach? 17.35 Co to jest? — teleturbinę dla dzieci. 17.50 Program rozrywkowy. 18.05 Co słychać w szkołach? 18.30 „Człowiek i przyroda” — krukowate — cz. 2. 18.55 Leona Bukowieckiego spotkania z gwiazdami — Catherine Deneuve. 19.10 Ballady jazzowe — śpiewa Stanisław Sójka. 19.30 Dziennik. 20.15 Co słychać w szkołach? 20.25 Sport w Studio — 2. 21.15 „Pomyśl nim powiesz”. 21.25 „Stalowy bagaż” — program rozrywkowy. 22.00 „Saga roku Rius” (8).

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyniec i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 Ucieczka z krainy złota (2). 18.20 Świat i my — „Pugwash” — publicystyka międzynarodowa. 19.00 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmoowy. 20.25 Teatr Telewizji — Warren Longton — „Kartoflany król”. 21.45 Dziennik. 22.05 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Program lokalny. 18.00—22.00 Dzień bułgarski w Telewizji Polskiej. 18.00 „Bohater historii — Gorgi Dymitrow” — film dok. 18.20 Bułgaria w świetle. 18.45 „W sadach i ogrodach” — o sadownictwie i warzywnictwie w Bułgarii. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Mistrzowie mistrzów” — o bułgarskim sporcie. 20.20 „Malarze” — o bułgarskiej sztuce. 20.40 Wycieczka i współczesnym malarstwie. 20.50 Tańce i pieśni ludowe. 21.05 „Budownictwo” — o współczesnej architekturze bułgarskiej. 21.30 „Słońce nad Bułgarią” — program rozrywkowy.

WTÓREK

PROGRAM I

8.50 Jesień'82. 9.00 Dla szkół: język polski, kl. V—VI — spotkanie z pisarzem — Jan Brzechwa. 11.00 Dla szkół — język polski, kl. III lic. dzieje dramatu — H. Ibsen — „Nora”. 12.50 Dla szkół — język polski, kl. IV lic. — Dzieje dramatu — St. Grochowiak, „Partia nainstrument drewniany”. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów — mistrzowska drużyna. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.50 Łódzki ośrodek TV prezentuje. 17.50 Interstudio — Azerbejdżan. 18.20 Z dyplomem na estradzie — Teresa i Jerzy Kozubowie (akordeoniści). 18.50 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Chłopi (6) — „Ogień”. 21.05 Rolnicze rozmowy. 21.15 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 22.00 Dziennik. 22.20 Wieczory wrześniowe.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Wtorek melomana — Festiwal Chopinowski w Dusznikach. 21.00 Przegląd filmów T. Makarczyńskiego — „Czarodziej”. 21.15 Kino miniatur. 21.45 „Powrót doktora” — nowela filmowa. 22.05 Film na dobranoc — „Ci, którzy udoskonaliли nasze życie”. 22.15 Kwadrans z Artelem.

ŚRODA

PROGRAM I

8.50 Jesień'82. 9.00 Dla szkół, fizyka, kl. VI — „Mierz, więc jestem fizykiem”. 11.00 Dla szkół muzyka, kl. I — „Co słyszysz?” 12.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 12.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów. 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie express lotka i mełko. 17.30 Program rozrywkowy. 18.10 Zderzenia — program publ. 18.40 Wystąpienie ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Naprzeciw blaskom jutrzni...” — wojk. program hist. 19.30 Dziennik. 20.15 „Złona oesza” — radziecki film obyczajowy. 21.15 Liczą się fakty — program publ. 22.15 Dziennik. 22.35 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00—22.15 Telewizja Kraków na antenie „dwojki”. 20.10 Antyczny świat prof. Krzewacza — „Platon o sobie”. 20.40 „Temat” — progr. publ. 20.50 „Gitary starej generacji”. 21.20 „TSA” — muzyka młodej generacji. 22.00 „Konkluzje — próba uogólnienia” — program publ.

CZWARTEK

PROGRAM I

8.10 Dla szkół język polski kl. VII — Jan Kochanowski. 8.50 Jesień '82. 9.00

Dla szkół praca — technika kl. II — drzewo i drewno. 12.50 Dla szkół język polski, kl. I—IV lic. — W muzeum literatury. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów — Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 Telewizyjny informator wydawniczy. 17.35 Mini portrety — Jerzy Rybiński. 17.55 Patrol — program wojkowy. 18.25 Moje miejsce na ziemi. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 W szponach maflę (2). 21.15 Rolnicze rozmowy. 21.25 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 22.10 Dziennik. 22.30 Pegaz.

PROGRAM II

16.55 Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 16.55 Program dnia. 17.00 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00—21.35 Telewizja Łódź na antenie „dwojki”. 20.00 Reportaż wieczoru — „Kłody pod nogi”. 20.25 Droga na ekran: Wojciech Wiszniewski. 20.55 Wizyta w muzeum sztuki w Łodzi. 21.15 „Propoziujemy Anex” — muzyka młodej generacji. 21.35 Warianty nadziei — rzecz o planie 3-letnim. 22.15 W chwili, kiedy ten okrutny wróg...” — program dokumentalny. 22.30 Kwadrans z Artelem.

TV BRATYSŁAWA

PIĄTEK

9.05 Dyskoteka „Złoty Wrót”. 9.45 Tak — nie turniej zbieraczy ciakawostek. 10.25 I. Hejna: „Dziecięcy ogród” — cz. I. 11.55 Studio Żerzeka. 15.40 Krótkie filmy. 16.40 „Filo i Makazens” (7). 17.10 Pierwsze miłości — spotk. w Telewizyjnym Klubie Młodych. 18.00 Mag. Bratysława. 18.15 „Życie w przyrodzie”. 18.40 Progr. dokument. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Gorący wiatr” (8) — serial jugosł. 21.00 Progr. rozrywkowy. 21.50 24 godziny na świecie. 22.05 „Kandydaci do życia i śmierci” — film prod. RFN. 23.45 San Remo 1982 — relacja z 32. festiwalu piosenki włoskiej.

SOBOTA

8.30 Pionierska „Jaskółki” 11.25 „Gorący wiatr” (9). 12.35 Koncert południowy. 13.15 Początki podróży ze świata. 13.35 M. Pawlik: „Tajemnica diabelskiej torby”. 14.50 Kalejdoskop. 15.55 „Wróćmy, zwyciężymy” — film chilijski. 17.15 „SOS z gór lasów i łąk” — mag. o ochronie przyrody. 17.55 „Z berlińskiej rewii” — przegląd programów Ein Kessel Bunles. 18.45 „Skippy — kangur stepowy” (I) — serial australijski. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Bakarat 1982”. 21.20 Recital Hany Zagorowej. 22.15 Bramki, punkty, sekundy. 22.30 „Piotrusia” — film franc. 23.55 MS w kolarstwie.

NIEDZIELA

8.35 „Chodźcie z nami...”. 10.50 Losowanie. 11.00 „Pan i władca rodziny” — serial. 12.10 Zwiędziadoł Tygodnia. 12.40 „Rolniczy rok” — mag. 13.35 Międzynarodowe zawody łodzi motorowych. 14.40 R. John: „20.000 mil pod wodą”. 16.05 Filmy animowane B. Fojana. 17.00 „Przed maturą” — film czeski. 18.30 „Wszyscy się pytają, komu to grają...” — progr. rozrywkowy. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.10 I. Hejna: „Dziecięcy ogród” — cz. II. 21.10 Bramki, punkty, sekundy. 21.25 Kultura 1982. 22.05 Przegląd ligowy (piłka nożna).

REPERTUAR KIN

CZARNY DUNAJEC: Kino nieczynne, GORLICE: 1—4 Gangsterzy szos (kanad. sensacyjny), 5—13 Wejście smoka (Hongkong-USA, sensacyjny), GRYBÓW: 4—6 Czułe miejsca (pol. science-fiction), 7—9 Klucznik (pol. dram. psychologiczny), KRÓSCENICE: 3—5 Bówit do domu (USA, dram. społeczny), 6—8 Łańcuch (CSRS, sensacyjny), JORDANÓW: 3 i 5 Ucieczka na Atenę (ang. przygodowy), 7—8 Rocky-II (USA, dram. psychologiczny), KRYNICA: Jaworzynat 3—4 Nie ma mocnych (pol. komedia), Władysław Sikorski (pol. dokument), 5—6 Kochaj albo rzuć (pol. komedia), Władysław Sikorski (pol. dokument), od 7 Sprawa Kramerów (USA, dram. psycholo-

giczny), LUBIŃ: 5 Superpotwór (jap. sensacyjny), 8 Vabank (pol. komedia kryminalna), ŁĄBOWA: 3 i 5 Miłość ci wszystko wybacy (pol. dram. psychologiczny), LIMANOWA: 3 i 5 Wspólnik (fr. komedia satyryczna), 7—9 Maratończyk (USA, sensacyjny), ŁÓDŹ: 5 Miłość ci wszystko wybacy (pol. dram. psychologiczny), MSZANA DOLNA: 2—5 Znachor cz. I i II (pol. dram. psychologiczny), 7—8 Każdy ma swoje piekło (fr. sensacyjny), MUSZENA: 3—5 Czas Apokalipsy (USA, dram. społeczny), 7—9 Superpotwór (jap. przygodowy),

NOWY TARG: do 10 Sprawa Kramarów (USA, dram. psychologiczny), od 4—10 W pustyni i w puszczy (pol. przygodowy), NOWY SĄCZ: Podhale: 3—8 Zapach psiej sierści (pol. sensacyjny), 9—12 Jak rozpiętałem II wojnę światową, cz. I (pol. komedia), PIWNICZNA: 4—5 Afera „Concorde” (w. sensacyjny), 8—9 Jarzębina czerwona (pol. dram. społeczny), RABA WYŻNA: 4—5 Śmierć na żywo (fr. dram. psychologiczny), 7 i 10 Ten dzień to prezent (węg. dram. społeczny), PORONIN: 3—5 Alicja (pol.-belg. muzyczny), 7—9 Cafe pod Minołą (pol.

komedia), RABKA: 2—5 Głina czy lajdak (fr. sensacyjny), 7—8 Ziemia obiecana (pol. dram. społeczny), RYTRO: 4—5 Śmierć na żywo (fr. dram. psychologiczny), STARY SĄCZ: 3—5 Gwiezdne wojny (USA, science-fiction), 7—9 Gorączka sobotniej nocy (USA, muzyczny), SZCZAWNICA: 3—5 Trzy dni Kondora (wł.-USA, sensacyjny), 7—8 Cygańska miłość (bułg. dram. psychologiczny), TYMBARK: 5 Superpotwór (jap. przygodowy), ZAKOPANE: Giewont do 4 Wejście smoka (Hongkong-USA, sensacyjny), 5—7 Partyzancka eskadra (ucg. dram. społeczny), 8—11 Człowiek klanu (USA, sensacyjny). (wr)

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 4. Telefony: 238-38, 238-90. Telex: 032274-8. Oddział w Krakowie: ul. Wierłopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 032249-1. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wierłopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę za zleceniem wysyła za granicę przyjmujące RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centralna Kolportaż Prasy i Wydawnictwo ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2

sam namalował, że ktoś to za mnie zrobił. I kazała mi się przyznać. Wreszcie nazwała mnie wielkim oszustem, a Kazik powiedział, że z takim oszustem nie będzie siedział w jednej ławce. I cała klasa mówiła, że Kazik ma rację.

— To było dawno. A potem? I pani i koledy musieli oglądać inne twoje rysunki?

— Potem zawsze strasznie bazgrałem, specjalnie. A najczęściej, to Frydek za mnie rysuje. Przecież lepiej dostać gorszy stopień, niż być oszustem. To chyba jasne.

— A wtedy, gdy pani powiedziała, że jesteś wielkim oszustem, to cała klasa była przeciwko tobie?

— Nie cała. Frydek powiedział, że on mi wierzy. I odtąd Frydek jest moim przyjacielem. Proszę pani, czy chłopiec może mieć starego przyjaciela?

— Myślisz o kimś dorosłym?

— Tak. Bo ja mam jeszcze drugiego przyjaciela. To jest tatuś Frydka.

— Myślę, że można mieć przyjaciół w różnym wieku. Ale oprócz tych dwóch przyjaciół masz jeszcze kolegów ...

— Nie. Ja mam tylko przyjaciół.

— A jaka jest, według ciebie, różnica między kolegą a przyjacielem?

— Z kolegami gra się w piłkę, biega, robi różne kawały. A przyjaciel to taki człowiek, z którym się rozmawia jak ma się coś ważnego do powiedzenia. I on nigdy się z tego nie śmieje i innym chłopakom nie wygada.

— Możesz mi powiedzieć o czym rozmawiałeś ostatnio ze swoim przyjacielem?

— O swoim zmartwieniu. Ale nie powiem o jakim.

— Pawik, czy ciebie ktoś skrzywdził?

— Już mówiłem, jak pani nazwała mnie wielkim oszustem, to była bardzo wielka krzywda. Moi przyjaciele też tak uważają. Proszę pani, czy dzieci nigdy nie mogą mieć racji?

— Myślę, że dzieci często mają rację, a dorośli mogą się mylić, bo niezbývá uważnie słuchają tego, co dzieci mają im do powiedzenia. Koniecznie trzeba sobie te "nieporozumienia" wyjaśnić. Czy nie mogeś porośnić mamę albo tatę, aby byli pośrednikami między tobą a panią nauczycielką?

— Nie mogłem. Taty nie ma, wyjechał. A mama ... Przecież mówiłem, że mama nie lubi jak maluję, w ogóle o malowaniu nie trzeba z nią mówić. I mamie nie trzeba zwracać głowy, bo ma dużo swoich spraw.

— Czy chciałbyś być dorosły?

— Tylko przez parę godzin, żeby załatwić jedną bardzo ważną sprawę.

— Tajemnica?

— Trochę mogę powiedzieć. Muszę dowiedzieć się, dlaczego mama mnie oszukała. A przecież z dzieckiem nikt nie chce rozmawiać. Wszyscy mówią: jak dorośniesz, to zrozumiesz. A ja nie mogę czekać tak strasznie długo.

— Ty nigdy nie oszukujesz?

— Nigdy.

— A mówiłeś na początku naszej rozmowy, że jesteś wielkim kłamczuchem.

— Kłamczuchem, ale nie oszustem.

- To duża różnica?
- Ogromna. Oszukuje się po to, aby dostać coś, co się nie należy, na przykład: jak ktoś odpisuje zadanie, żeby dostać dobry stopień, to oszukuje, nie narobił się, a dostał czwórkę. A z kłamstwa, to ja nic dobrego nie mam, tylko same kłopoty. Mama jest smutna ...
- To po co kłamiesz?
- Bo takie złe we mnie siedzi, co mi każe głupio robić.
- A co ty głupio robisz?
- Wciąż uciekam ze świetlicy. A mama bardzo tego nie lubi. I tak mnie prosi, żebym tego nie robił. Strasznie jestem niedobre dziecko.
- W świetlicy jest nudno?
- Średnio nudno. Ostatecznie można by wytrzymać.

- Nie chce mi się więcej kłamać. Bo ja pani też raz skłamałem.
- W ważnej sprawie?
- W najważniejszej.
- A we wszystkich innych byłeś szczerzy?
- A po co kłamać, jak nie potrzeba. Oprócz tej jednej sprawy, to cały czas mówiłem prawdę. Słowo honoru.
- W takim razie mówiłeś mi o wielu bardzo ważnych sprawach, wydał mi się, że twoja mama ich nie zna, nie wie, jakie ty masz zmartwienia ...
- Pewnie, że nie wie!
- A powinna wiedzieć.
- Nie! Pamiętam jak tatuś mówił, że mamę trzeba oszczędzać, bo jest słabego zdrowia.
- Słuchaj Pawik, jak się ludzie kochają, to muszą sobie wzajemnie po-

- To wersja dla Pawika. Rozeszliśmy się.
- On czeka no ojca...
- Czekaj! Niemożliwe! Przecież coś by o tym mówił... On w ogóle nie wspomina ojca. Nawet byłem zdziwiony, że tak to wszystko spokojnie przeszło. Może dlatego, że udało się nam uniknąć przedzwozowych napięć, nie było kłótni, też. Po prostu dośladźmy do wniosku, że mój ścisły umysł, jak mawiał mój były mąż, nie pasuje do jego artystycznej duszy. Jak mawiała ja.
- Ojciec nie widuje chłopca?
- Uważamy, że tak będzie lepiej. Bo jak dziecku wylumaczyć skomplikowane sprawy dorosłych. Baliśmy się, że wiadomości, iż raptem mieszkamy oddzielnie, będzie dla małego szokująca. Prościej było powiedzieć: Ojciec wyjechał. To jeszcze dziecko, zakładaliśmy, że po pewnym czasie przywyknie do nowej sytuacji. I tak się stało. Zdać sobie sprawę, że było to wyjście znacznie trudniejsze dla mojego byłego męża, bardzo kochał syna. Myślę, że do dzisiaj z tego powodu cierpi, choć minął już rok. Zrobił to dla małego, żeby jemu oszczędzić bolesnych przeżyć. Bardzo go za to szanuję.

BARBARA STANKOWSKA

Sam wśród kochających

- A jak uciekniesz ze świetlicy, to co robisz?
- Przeważnie idę do Frydka. I tam sobie maluję Tatusz Frydka kupił mi karton i farby.
- Powinieneś powiedzieć mamie, że chodzisz do Frydka.
- Nie mogę. Naprawdę nie mogę. Jak kiedyś się wydało, to mama była bardzo niezadowolona. Mówiła, że nie wolno obcym ludziom zwracać głowy. I powiedziała, że jak będę tam chodził, to nie będzie mnie kochać. Jak kiedyś w nocy się przebudziłem i pomyślałem sobie, że mama mnie nie kocha, to tak się zaczęłam trząść, że aż zęby mi latały. Całą noc potem myślałem, jak to mamie wytłumaczyć, że to nie są obcy ludzie, tylko moi przyjaciele. Ale nic nie wymyśliłem. A innej nocy to sobie myślałem, co zrobić, żeby się zmienił. I też nic nie wymyśliłem. Stał sobie przyczekam, że już nigdy mamy nie zawiodę i wciąż nie mi z tego nie wychodzi. Ja nie nie potrafię zrobić porządku. Babcia mówi, że wszystko co robię jest takie niewykończone. Jak wiesz ma trzy zwrotki, to naucz się tylko dwóch, trzeciej już mi się nie chce. Tatusz mówił, że na finiszu jestem najsłabszy i trzeba trenować. Ale tatusia nie ma, wyjechał za granicę budować domy. Ciągle do mnie pisze, właściwie to nawet codziennie dostaje list na trzy, cztery, nie, na pięć stron. Tatusz zawsze pisze, żebym się mamą opiekowałem.
- A ty piszesz do tatusia?
- Piszę mu o wszystkim.
- I o tym, że uciekasz ze świetlicy?
- I o tym, że chodzisz do Frydka?
- Już mi się nie chce o tym mówić.
- Nie rozumiem ...

- A jak mama może ci pomóc, skoro ukrywasz przed nią swoje kłopoty? Może pozwolisz, że ja będę pośrednikiem między tobą a mamą?
 - Nie!
 - A może zastanów się, poradź swoich przyjaciół.
 - Dobrze. Niech pani przyjdzie pod trzepak o tej porze za dwa dni.
- *
- Konsultacja z młodym i starym przyjacielem wypadła dla mnie korzystnie — otrzymałam pozwolenie na rozmowę z matką Pawła.
- Przepaszam, ale przypadkiem weszłam w sprawy rodzinne. Zdaje się, że syn ma kłopoty, o których pani nie wie...
 - Pawik? Kłopoty! A jakie on może mieć kłopoty? Złapał dwoje? Nigdy z tego powodu nie miał w domu przykrości. Nie wymagam od niego więcej niż może osiągnąć.
 - A pani ma z synem kłopoty?
 - To bardzo dobre dziecko. Spokojne, może nawet za spokojne, trochę się martwuję, że nie ma kolegów, mało towarzyski. Potrafi być wruszająco czuły, na miarę swoich możliwości stara się mnie otoczy opieką. Ale... Brak mu silnej woli. To po ojcu. Trochę kłamie. To też po ojcu. Po ojcu odziedziczył także pewne zdolności plastyczne.
 - Stara się Pani, aby te zdolności rozwijał?
 - O, nie! Dostyć miałam jednego artysty w domu!
 - Mąż jest za granicą?

Zostawiłam pani R. spisana rozmowę z chłopcem w takiej mniej więcej wersji, jak ją Państwo przeczytali. Było duże zaskoczenie, a potem długie rozmowy, iż, wzajemne wyjaśnienia — uczestniczył w nich także ojciec Pawła. Wszystko okazało się jeszcze trudniejsze i bardziej skomplikowane. Chłopiec wiedział, że ojciec nigdzie nie wyjechał, zobaczył go kiedyś na ulicy, obserwował, do którego wszedł domu. Kiedy Pawik uciekał ze świetlicy, to czasami szedł do Frydka malować, ale najczęściej biegł pod ten dom w nadziei, że spotka ojca. Państwo R. mają teraz nie proste zadanie rozplątania tego co za suplałi własnymi rekami. Szanując intymność rodzinnych konfliktów, pozostawmy ich we własnym gronie.

Czytelnikom winnam jeszcze wyjaśnienie, jak doszło do rozmowy z Pawikiem. Otóż jeden z Czytelników zaproponował, aby w rubryce „Wywiad na zamówienie” mogły wypowiedzieć się także dzieci, bo „stałe tylko dorośli obojędzą o dzieciach, a one same też mają sporo do powiedzenia i warto ich uważnie słuchać”. Pierwsza z tego cyklu rozmowa aż nadto potwierdziła słuszność zgłoszonej propozycji. Stało natomiast pytanie, czy sprawy tak bardzo osobiste można podać do publicznej wiadomości. Ostatecznie na opublikowanie materiału uzyskałam zgodę całej rodziny pod warunkiem usunięcia pewnych kwestii i wprowadzenia nieznacznych zmian, które nie naruszają istoty problemu, a pozwalają ukryć bohaterów w anonimowym tłumie wielkiego miasta. Zrodziłyśmy się wspólnie, że oprócz problemów tej jednej rodziny, pozostaje sprawa, która może także dotyczyć innych, a zamyka się w pytaniu: Czy naprawdę znasz swoje dziecko?

KRZYŻÓWKA NR 31

POZIOMO: 1) planeta Układu Słonecznego; 5) birkut; 8) ogrodnicze, ręczne narzędzie tnące; 9) największa pustynia; 10) sztuczna nawierzchnia stadionów lekkoatletycznych; 11) gromada, zespół; 12) zjawisko umożliwiająca roślinom pobieranie wody i jej przenikanie międzykomórkowe; 15) bezłisne zbiorowisko roślinne w strefie podbiegunowej; 18) okres liturgiczny poprzedzający Boże Narodzenie; 21) aura; 24) dzień się na wieki; 28) pochodzenie, rodowód; 27) najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich; 28) szlak; 29) napój bogów; 30) kopuła.

PIONOWO: 1) miasto nad Wisłoką; 2) bagieny las nadrzeczny na Niz. Amazonski; 3) uczucie pieczenia w przeloty; 4) coś, co jest zakazane; 5) słodki ziemniak; 6) np. projekcyjny; 7) ptak z rzędu drapieżnych; 13) pierwiastek chem. z rodziny potasowców; 18) część nogi; 17) pierwiastek promieniotwórczy; 18) gaz szlachetny, składnik powietrza; 19) skutek, rezultat, wynik; 20) przedsięwzięcie zajmujące się przygotowaniem widowisk; 21) reprezentacyjna budowla mieszkalna pozba-

wiona cech obronnych; 22) obrzędy i zabiegi określone przez zabobon; 23) zatoka M. Czerwonego; 25) pies gończy używany do tropienia i napędzania zwierzyny.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 13 września br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: 1) amulet; 5) termi; 8) Erato; 9) termin; 10) pędrak; 11) ikona; 12) relaks; 15) zendra; 18) skunks; 21) salami; 24) inle; 26) kregle; 27) absurd; 28) jawor; 29) łaźnia; 30) tartak.

PIONOWO: 1) autor; 2) limba; 3) tenis; 4) lato; 5) topaz; 6) Rodan; 7) tykwa; 13) Elk; 14) kok; 16) era; 17) rum; 18) sokół; 19) nagan; 20) sieja; 21) start; 22) laser; 23) indyk; 25) lawa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 28, drogą losowania nagrody otrzymują: pp. Adam Maciul i Janusz Pisarski z Rabki. Gratulujemy!